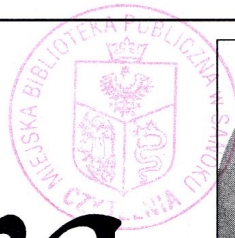




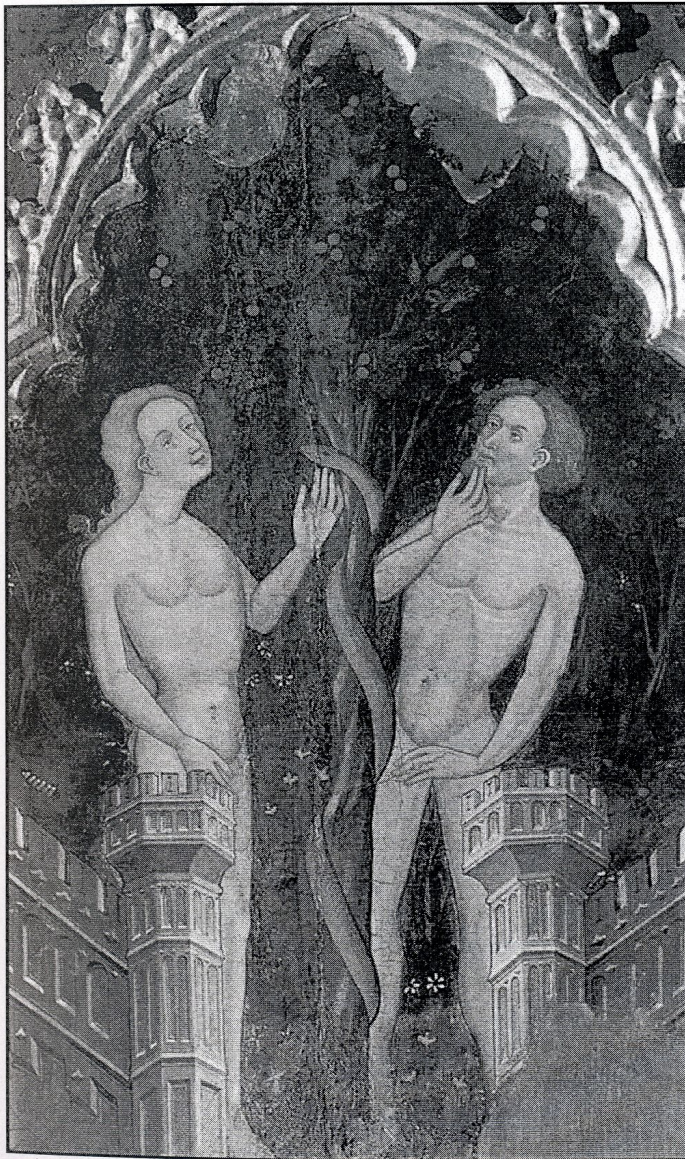
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 9 (704) 5 marca 2017 r.

Upadek i odkupienie *Rozmyślania na Wielki Post*



*Ramon de Mur, Upadek, 1412 r.,
Muzeum biskupie w Vic, Katalonia*



*Malarz nieznan, Ukrzyżowanie z Korzennej, ok. 1450 r.,
Muzeum Narodowe w Krakowie*

Wielki Post – czas rozpocząć zmagania!

Kilka dni temu rozpoczęliśmy Wielki Post. Jego początek to wezwanie do walki duchowej. Widzimy w Ewangelii przykład Chrystusa, który mocuje się wewnętrznie ze złym duchem (Mt 4,1-11). A zły duch to nie byle kto – to potężna duchowa rzeczywistość. Niestety, choć stworzony z miłości, stał się on przeciwnikiem Boga i przeciwnikiem człowieka. Nie wiemy dlaczego tak się stało, że szatan, stworzony przez Boga jako byt duchowy, posiadający bystry umysł i wolną wolę, zbuntował się przeciw swemu Stwórcy. Stając się antagonistą Boga, jednocześnie stał się wrogiem człowieka, umiłowanego stworzenia Boga.

W pierwszym czytaniu wysłuchaliśmy historii biblijnej, mówiącej o grzechu pierwszych rodziców (Rdz 3,1-7). Niepoślednią rolę w tym grzechu odgrywa szatan, który pod maską węża, kusi Adama i Ewę. Kuszenie rajske jest judzeniem przeciw Bogu. „*Czy to prawda, że Bóg powiedział, nie jedzcie ze wszystkich drzew tego ogrodu?*” (Rdz 3,1b). To zapoczątkowanie nieufności wobec Boga w sercach ludzi. Od tej pory pokusa staje się dla nich zbyt nęcąca, aby mogli się oprzeć jej działaniu.

Inaczej postępuje Jezus w Ewangelii, w czasie swojego kuszenia. „*Nie samym chlebem żyje człowiek*”. „*Nie będziesz wystawiał na próbę Pana swego*”. „*Idź precz szatanie*” (Mt 4,4.7.10). To walka zwycięska, bo Jezus nie pozwala na dojście złemu do głosu, szybko i zdecydowanie odrzuca pokusę. Jest zwycięzcą i uczy nas, jak zwyciężać w walce z szatanem.

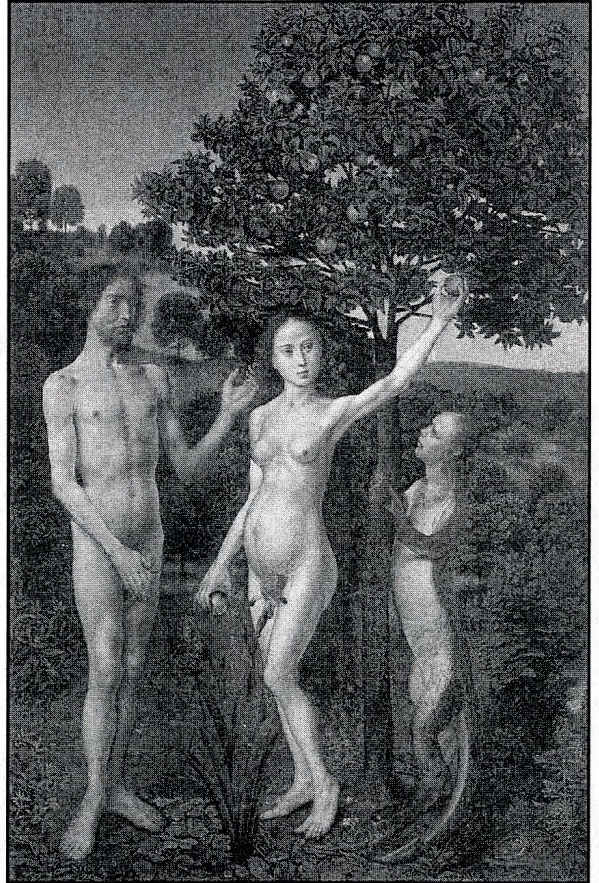
A więc – do walki! Naszą walką jest Wielki Post, w którym chcemy łączyć się z Jezusem cierpiącym, a jednocześnie zmagać się z własnymi słabościami. Szatan i nas nieraz będzie kusił: „*Zrezygnuj z postanowień*”. „*Nie dasz rady*”, „*nie ma sensu*”. Będzie włączał myśli typu: „*Bóg cię nie kocha*”, „*jesteś do niczego*”, „*spróbuj przyjemności*”, „*wszystko jest dla ludzi*”. Bę-

dzie oskarżał Boga o wszelkie zło świata i zagubienie człowieka: „*Czy to prawda, że Bóg jest dobry? A nie pozwolił ci korzystać z tego, i tego i tego.....*” Nie dajmy się zwieść. Nie rezygnujmy z postanowień, nie rezygnujmy z modlitwy. Zwyciężyć złego można tylko modlitwą i postem.

W okresie Wielkiego Postu warto podejmować dobre postanowienia. Dlaczego? Ponieważ z jednej strony one ćwiczą naszą słabą wolę, a z drugiej jest to naśladowanie Chrystusa w Jego poście na pustyni. Gdyby post nie był potrzebny, Jezus nigdy by nie pościł. Tymczasem podjął ten trud i tą duchową walkę. Postanowienia powinny być konkretne i możliwe do wykonania. Jeśli postanowimy za dużo, przytłoczą nas one swym ciężarem. Jeśli postanowimy tylko ogólnikowo, bez konkretów, np. „*będę lepszy*”. szybko zwolnimy się z tych postanowień. Trzeba postanowić w sam raz, tyle ile damy radę, ale też tak, żeby nas to coś kosztowało. Tak jak Jezus, który na pustyni modlił się i pościł przez 40 dni.

Postanowienia mogą mieć podwójną formę. Jedna to walka ze słabościami, czyli praca nad swoją słabością, swoim grzechem. Warto postanowić coś, co będzie unikaniem grzechu i okazji do niego, np. nie kłócić się z kimś (jeśli kłótnie były częste), albo nie kłamać, albo nie oglądać złych treści w telewizji czy Internecie. Druga forma to rezygnacja z przyjemności, które same w sobie nie są czymś złym, np. mniej

jeść, nie pić alkoholu nawet w małych ilościach, nie oglądać telewizji w określonej porze itp. To jest ćwiczenie we wstrzemięźliwości. Kto nic sobie nigdy nie odmówił, ten nie potrafi nigdy odrzucić pokusy zła, gdy się ona pojawi.



Hugo van der Goes, *Grzech pierworodny*, ok. 1467 r., Muzeum Historii Sztuki, Wiedeń.

Taki człowiek daje się zawsze kierować swoim namiętnościami i pokusom podsuwanym przez złego ducha.

Podejmijmy więc post i pokutę. Wielki Post to czas dla ludzi świadomych swojej godności dzieci Bożych. To czas próby charakteru i głębokości wiary. To czas duchowej walki, która czyni z nas rycerzy Chrystusa. Czy zwyciężę w tej walce? Czas rozpocząć zmagania poddając się Bożej mocy. Kto walczy, ten jest zwycięzcą!

Ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Symbol Krzyża w poezji polskiej 16
	„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” 3	Lectio divina 18
	Trzechsetna rocznica istnienia masonerii 7	Ogłoszenia i intencje 20
	Wakacyjne wędrowki 12	

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

Popielec – 1.03.2017.

Posypaniem głów popiołem rozpoczęliśmy przeżywanie Wielkiego Postu. W ostatnim „Gościu Niedzielnym”¹ widnieje obrazek rycerza zakutego w pancerz, z tarczą i mieczem w rękę, a tytuł artykułu brzmi: „Stańcie do walki”. Jaką walkę, z kim lub z czym, trzeba walczyć? Chodzi o to, aby razem z Chrystusem stawić czoła złu. Będzie to walka duchowa, z pancerzem wiary. Wokół nas, a może i w nas, jest wiele zła. Lubiśmy zerkać, jak pierwsi rodzice w raj, w stronę owocu zakazanego, kusi nas szatan, ciało i świat. Życie nasze możemy porównać do pola bitwy, gdzie trzeba obrać odpowiednią taktykę, aby pokonać nieprzyjaciela. Św. Paweł radzi nam: „W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. (...) weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. Stańcie więc do walki, przepasawszy biodra wasze prawdą i obłóćwszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość głoszenia dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania” (Ef 6,10-18).

Św. Paweł zagrzewa nas do walki – „stańcie do walki”, bo szatan w naszą stronę kieruje „podstępne zakusy”, jakby „rozżarzone pociski”, takie miotacze ognia. Apostoł narodów podpowiada nam, jak ma wyglądać nasza zbroja. Używa takich określeń, jak: zbroja, pancerz, tarcza, hełm, miecz. Nie zostawia nas samym sobie. Duchowe zmagania, wręcz wojna, toczy się na czterech płaszczyznach, jako:

1. Walka z grzechem
2. Walka z szatanem
3. Walka z ciałem
4. Walka ze światem

Ad 1.

Jak walczyć z grzechem? Czy dziś ludzie przejmują się grzechem? Wielu mówi, że kieruje się swoim sumie-

niem, nie dodając jednak, że jest ono fałszywie ustawione! Tak ciężko jest uderzyć się w piersi i wyznać swoją winę. Wielu tak lekceważy sakrament pokuty i nawrócenia. Wielu nie chodzi do spowiedzi od lat, bo rzekomo nie mają grzechu, albo sprawy swojego sumienia załatwiają z samym Bogiem. Wielu odchodzi z tego świata bez pojednania się z Panem Bogiem. Czy zdajemy sobie sprawę z tak wielkiej odpowiedzialności za swoje życie, za swoją wieczność?

Ad 2.

Szatan jest istotą realną i ma swoją specyficzną strategię dostosowaną do każdego człowieka indywidualnie. Św. Piotr woła: „Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8). Diabeł działa i nie trzeba przesadnie się nim interesować. On wpływa na człowieka w przeróżny sposób. „Swoją diabelską melodię wygrywa na tych instrumentach, które są w nas, których mu sami dostarczamy (nieuporządkowane przywiązania, emocje, słabości charakteru, nałogi itd.)”. Czasem może dojść nawet do opętania, bo diabeł chce nas odciąć, oderwać od Pana Boga. On nas atakuje jak doskonały strateg, w miejscach, które są w nas najslabsze. Z pewnością nie zaatakuje tego, kto żyje pobożnie, kto przystępuje do sakramentów świętych, kto się modli, kto uczestniczy w Mszach świętych i nie sięga po „owoc zakazany”.

Ad 3.

Człowiek jest istotą, która szuka przyjemności. Źródłem tych przyjemności może być ciało. Ono może być także źródłem cierpienia, jak również brakiem panowania nad swoimi zmysłami, żądzami: „Tam, gdzie rządzą moje żądze, tam, niestety, ja nie rządzę”. „Ciało” to nie tylko czysta biologia, która działa przez instynkty, ale to również wołanie o panowanie nad sobą. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Trzeba wszystko robić, aby tego obrazu nie zniszczyć, nie zamazać. Trzeba nam zdrowej terapii. Na tym odcinku życia jest wiele do zrobienia.

Ad 4.

Jak walczyć ze światem? Przecież świat stworzył Pan Bóg i jest dobry i piękny! Świat jednak kieruje się swoimi zasadami, często przewrotnymi, odmiennymi od reguł przekazanych nam przez Pana Boga. Czy wszyscy ludzie liczą się z Bogiem, z Jego zasadami, z Dekalogiem, z Ewangelią, z nauką Kościoła? Jakże często świat podsuwa nam zasady przewrotne, nawet bluźniercze, jak choćby ostatnio nagłaśniany spektakl „Kłątwa”², z którego wylewa się nienawiść do Pana Boga, do Kościoła, do Ojca Świętego, gdzie nawołuje się do politycznego morderstwa, gdzie promuje się pornografię, aby tylko zaszkodzić, wzbudzić nienawiść. Jak daleko jeszcze może posunąć się człowiek ze swoją nienawiścią, głupotą, tępotą? Nie będę wymieniał szczegółów, bo czasu brak.

Dziś także przypada Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, inaczej Niezłomnych. W ostatnich dniach wiele na ten temat mogliśmy przeczytać w prasie, nawet w naszej parafialnej gazetce czy usłyszeć w radiu i telewizji, przeczytać w Internecie.

Z okazji tego dnia odbywają się akademie, wieczornice, biegi pamięci, jak ten Wilczym Tropem, jak występują grupy rekonstrukcyjne, jak konkursy, choćby u nas, w Sanoku, gdzie w poniedziałek, odbył się VI Międzypowiatowy Konkurs Historyczny pt. „Oskarżeni o wierność”. Odbył się też spektakl pt. „Są kłęski, w których drzemie ukryte zwycięstwo”, co ukazała młodzież z Gimnazjum nr 2, im. Królowej Zofii. Powstał film pt. „Wyklęty”, który ukazuje „bohaterów z krwi i kości”. Byli to ludzie ścigani przez komunistów, ludzie ukrywający się przed władzą ludową. To żołnierze zbrojnego, antykomunistycznego podziemia, ludzie lasu, którzy pozostali wierni złożonej przysiędze. Byli to ludzie niezłomnych zasad³. W prasie przeczytałem: „Jeszcze kilkanaście lat temu o Żołnierzach Wyklętych wiedzieli tylko pasjonaci historii oraz rodziny polskich bohaterów. Teraz Niezłomni stają

się idolami masowej świadomości i wzorami”⁴. Pomyśleć, że kiedyś nazywano ich „bandytami”, choć pewnie nie wszyscy byli kryształowi, jak choćby „Inka” – Danusia Siedzikówna. W tym miejscu chciałbym jednak przytoczyć artykuł Piotra Zychowicza, pt. „Nie pudrujmy żołnierzy wyklętych”, gdzie pisze: „Wśród żołnierzy wyklętych byli ludzie, którzy dopuścili się zbrodni. To jednak margines, który nie może rzutować na ocenę całego podziemia”⁵.

Pytamy: dlaczego ci Żołnierze byli WYKLĘCI? Odpowiedź może nam dać zdanie – sentencja wypowiedziana przez Zbigniewa Herberta: „Ponieważ żyli prawem wilka/ historia o nich glucho milczy”. Dziś już historia glucho o nich nie milczy! Dziś obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, są bardzo bogate, podniosłe, nagłośnione. W całym kraju odprawiane są Msze święte, a także „okolicznościowe konferencje dla młodzieży, historyczne gry miejskie, pokazy filmów, quiz historyczny, wystawy, koncerty, warsztaty plastyczne, spotkania z kombatanami, zwiedzanie szlaku Pamięci Żołnierzy Wyklętych czy wreszcie marsz ku pamięci Bohaterów Niezłomnych” – tak do udziału w tych uroczystościach zachęcał wojewoda lubelski, dr hab. Przemysław Czamek⁶. Dziś już wiemy z historii, co działo się w więzieniach, które były kaźniami, gdzie torturowano bohaterów, gdzie pod osłoną nocy wrzucano ich do dołów śmierci. Wiemy co działo się w więzieniu mokotowskim, w Warszawie, wiemy co kryje w sobie Powązkowska Łączka⁷. A co działo się na Lubelskim Zamku? Tam „katowano i mordowano bohaterów walk z okupantem niemieckim i tych, którzy powstrzymywali rzeź Polaków na Kresach Południowo – Wschodnich dokonywaną przez bandy UPA. Właśnie oni zamiast odbierać po wypędzeniu niemieckiego okupanta zasłużoną chwałę i należną sławę oraz być otoczeni szacunkiem, stali się największym wrogiem komunistycznej władzy. Lecz oni okazali się niezłomnymi żołnierzami niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Poświęcili własne życie, by przeciwstawić się

narzuconej przez Sowietów władzy komunistycznej”⁸.

Nam bliższa jest osoba płk Łukasza Ciepłińskiego, który m. in. siedział w więzieniu w Sanoku. „W jednym z ostatnich grypsów pisanych za kratami więzienia na Rakowieckiej płk Łukasz Ciepłiński, prezes IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, zamordowany 1 marca 1951 roku zawarł swój testament:

Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona”.

To przesłanie wszystkich Niezłomnych Żołnierzy Wyklętych. „Inki”, „Łupaszk”, „Zapory”, „Ognia”, „Lalka”. Tysiący uczestników podziemia niepodległościowego. Ginęli, walcząc z komunistami o Świętą Sprawę – o Polskę piękną i czystą jak iza, Bożą.

Po latach zabijania o nich pamięci wrócili do panteonu bohaterów. Dziś, w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, oddajemy im hołd” – napisała Małgorzata Rutkowska⁹.

Dla tych żołnierzy kryjących się w lasach, z dala od rodzin, wojna nie skończyła się z dniem 8 maja 1945 roku. Oni nie złożyli broni, bo do Ojczyzny wszedł drugi po Niemczech okupant: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. To Moskwa narzuciła nam siłą ustrój komunistyczny, z którym leśni żołnierze działający w konspiracji, nie mogli się pogodzić. Nie mieli zaplecza, nie mieli aprowizacji. „Ich kwaterą był las. Wsparcia udzielała im jedynie miejscowa ludność. (...) Byli to przede wszystkim żołnierze, którzy do końca wierni swojej przysiędze chcieli walczyć o niepodległą Ojczyznę. Wspierało ich w tym polskie społeczeństwo”¹⁰.

„Ich kwaterą był las”. Ta prawda znalazła swoje odbicie nawet w pieśniach Żołnierzy Wyklętych: „A echo po lesie wciąż niesie i niesie piosenkę nas, ludzi bez domu”.

„W leśnej ciszy na polanie,
w światłach ognisk brzmi śpiewanie.

Tych za wolność, co się biją,
w swej opiece miej, Maryjo”.

W innej piosence są takie słowa:
„A gdy księżyc wyjdzie spoza
chmury

i nastanie cicha, piękna noc,
to leśnej piechoty ciągną sznury,
widać wtedy siłę i moc”.

Piosenką „Trudny czas” modlili się:

„O Panie Boże, przywróć nam Polskę,

bo przeżywamy trudny czas.

A nasze życie takie tułaczę,
łaskawie spojrzij na nas choć raz.

Boże, jak ciężko w tym lesie siedzieć

i nie ma miejsca tu dla nas.

Kochany bracie i przyjacielu,
nie wydawajcie, proszę, nas.

(...)

Lecz wywalczymy kochaną Polskę,

za którą leje się tyle łez,

za którą ginie tylu rodaków,

na ich mogiłach zakwitnie bez”¹¹.

Fragment tej piosenki, to jakby manifest Żołnierzy Niezłomnych. W każdej z piosenek, które zagrzewały Wyklętych do boju, do walki o wolną Polskę, wyczuwa się wielką tęsknotę za wolną Ojczyzną i upór, ową niezłomność, aby ją osiągnąć. Było tam wołanie o pomoc do Matki Najświętszej, były słowa kierowane do Boga:

„Te żołnierskie nasz sprawy,

przyjm litośnie, Boże prawy.

Daj sen błogi, noc spokojną

i kres połów wszystkim wojnom”.

Jak byli traktowani przez władzę ludową? Więzienia, z których na ogół nie wracali, były katowniami. Władze komunistyczne robiły wszystko, aby wymazać ich z pamięci. Dziś buduje się muzeum, które będzie przypominać o Wyklętych, a których miało nie być w naszej ojczystej historii. Trzeba ich upamiętnić, tych, którzy kierowali się poczwórnymi wartościami: Bóg – Honor – Ojczyzna – Wolność. Stąd na miejscu kaźni staną cztery wieże. Tam, w mokotowskim więzieniu, w katowniach, ginęli Polacy, którzy kochali Polskę, którzy walczyli o jej wolność



i niezawisłość. Przewodnik oprowadza nas „po kolejnych więziennych pawilonach. Cele, kraty, schody... Od czasu, gdy więzieni byli tutaj rtm. Witold Pilecki, płk Łukasz Ciepliński czy gen. Emil Fieldorf „Nil”, wiele się nie zmieniło”. Przerażająco brzmią opowiadania przewodnika: „Dyrektor Pawłowicz jest pewien, że nie pozwoli nic zmienić w jednym miejscu – to podziemny korytarz prowadzący do tzw. pałacu cudów, nazwanego tak przewrotnie przez samych więźniów, bo to tutaj po nieludzkich torturach do winy przyznawali się nawet niewinni. Mniej więcej w połowie korytarza są ciężkie drzwi, a za nimi dwa małe pomieszczenia, do których schodzi się po trzech schodkach. To tutaj więzień był puszczany przodem, by strzelić mu w tył głowy. Miejsce święte, budzące grozę, respekt, zadumę. Jak można by tutaj coś zmienić? Albo dodać? Tu można tylko uklęknąć i się pomodlić. Ten karcer, później przerobiony na kotłownię, od dawna jest pod szczególną opieką funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy bardzo aktywnie pomagają muzealnikom. Zadbali, by wisiał tutaj krzyż i zawsze palił się znicz”¹².

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej, dr Jarosław Szarek, mówi o tych

Żołnierzach: „Wyklęci pokazali nam, co znaczy wierność do końca, obowiązek służby, niezgoda na życie w niewoli, niezgoda na kłamstwo. Pamiętajmy, w jakich tragicznych okolicznościach oni ginęli. Nie wystarczyło fizycznie ich zamordować, trzeba było zabić także pamięć o nich i ich zniesławić, by nie stali się legendą. To się nie udało, bo wartości, w imię których oni umierali, okazały się silniejsze. A jeżeli oni oddali za to życie, to znaczy, że to było na poważnie, nie na pokaz. Młode pokolenie nie lubi hipokryzji, wyczuwa fałsz”¹³ – w ostatnich słowach nawiązując do wielkiej popularności Żołnierzy Wyklętych przez młode pokolenie.

Rotmistrz Witold Pilecki mówi do żony: „Kup koniecznie książkę Tomaszka a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa” i czytaj dzieciom fragmenty. To ci da siłę”. Dla Niezłomnych Bóg był ich siłą, który umacniał ich w wierze, że przyjdzie inna Polska. Oni się nie doczekali. Nie wszyscy. „To byli żołnierze, którzy walczyli i ginęli z modlitwą na ustach a na mundurach nosili ryngraf z Matką Najświętszą. Walkę zawierzali Panu Bogu”. Wielu z nich było herosami ducha, silnej wiary, do końca ufającej Bogu. „To świadectwa męczenników: listy, które wysyłali do

rodzin przed egzekucją, wspomnienia z celi... Wszyscy najbardziej znani Żołnierze Wyklęci pozostawili piękne świadectwo wiary. Od majora „Łupaszkę” począwszy, który na egzekucję wyszedł po dłuższej modlitwie, ze słowami: „Zostańcie z Bogiem, panowie”. Znamy wspaniałą postać płk. Łukasza Cieplińskiego, który siedział w Sannockim Areszcie Śledczym, człowieka pełnego nadprzyrodzonej wiary. Znamy „Inkę”, który szła na egzekucję po przyjęciu sakramentów świętych, których udzielił jej kapelan więzienny. Ona jest symbolem tych Żołnierzy! Kiedy umierała, miała niespełna 18 lat! „W więzieniu przeżyła upokorzenia, znęcano się nad nią psychicznie i fizycznie. Zachowały się dokumenty, które świadczą o tym, że doskonale zdawała sobie sprawę, o co toczy się walka w Polsce. Kiedy kazano jej prosić o łaskę prezydenta Bieruta, odpowiedziała, że agenta NKWD i gestapo o nic prosić nie będzie. Pozostała wierna wartościom, w których została wychowana. O tym mówią jej słynne słowa z grypsu: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Na jej pogrzebie było tysiące młodych ludzi, bo „Inka” zachowała się jak trzeba” i takich wartości uczy. Dla ludzi mło-

dych jest niekwestionowanym autorytetem. Był czas, kiedy młodzież była „ogłupiana” jakimś pseudo wartościami. „Wyklęci byli ludźmi z krwi i kości, mieli swoje marzenia i ideały, dla których oddali życie. Oni nigdy nie skończyli walki, nie podnieśli rąk. Dzisiejsze pokolenie młodzieży zaczyna rozumieć, że tak naprawdę walka o wolną Polskę trwa cały czas. Wciąż trzeba bronić wartości, które przez wieki kształtowały naszą narodowość, z których czerpaliśmy siłę. I dziś trzeba bronić chrześcijaństwa a Wyklęci walczyli przecież o Polskę katolicką. Dlatego wrócili”. W prasie można przeczytać w tych dniach: „W wielu miastach organizowane są marsze Żołnierzy Wyklętych. Coraz więcej młodych nosi koszulki z napisem „Bóg. Honor. Ojczyzna” czy „Wyklęci 1944-1963”. {W 1963 r. zginął ostatni żołnierz antykomunistycznej partyzantki – Józef Franczak ps. „Lalek”}. Modna staje się biżuteria patriotyczna – ze znakiem Polski walczącej i Orła Białego...”. To demonstracja narodowej tożsamości. To znak, że Ojczyzna żyje w sercach Polaków, głównie ludzi młodych.

Dziś jednak nie wszyscy są zadowoleni z pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Nie chcą pamiętać ci, którzy wykonywali na Niezłomnych wyroki śmierci. Oni już odeszli z tego świata, ale żyją ich rodziny. Jedna z posłanek powiada, że to byli „bandyci”, bo tak jej wpojono w domu, a w szkole nikt jej o tych Żołnierzach nie powiedział, a może nie słuchała. To oni bronili swoich rodzin, swoich domostw, „piętnowali zdrajców i przez wiele lat sprawiali, że sowiecki aparat okupacyjny nie mógł się czuć w Polsce bezpieczny. Żołnierze Niezłomni zostali wyklęci przez sowiecką propagandę, bo okupant wiedział, że nie wystarczą prześladowania, tortury, więzienia i morderstwa, i że aby zniszczyć wolę odbudowy polskości i Polski, trzeba najpierw skutecznie wymazać z pamięci narodu tych, którzy odważyli się do końca wypełnić obowiązek żołnierza i Polaka. (...) Niezłomni nie otrzymywali medali, stanowisk ani laurek telewizyjnych czy prasowych. Przeciwnie – mówiono o nich „zaplute karły reak-

cji”, „mordercy dzieci”, „reakcjonści”, „płatne pacholki Waszyngtonu i Watykanu”. Wyśmiewano ich i poniżano, a ich rodziny prześladowano. Nie było takiego kłamstwa i plugastwa, którego by na ich temat nie napisano. Ich mordercy i „sędziowie” często żyją po dziś dzień w dobrobycie, a ich młodsze rodzeństwo i dzieci nadal zafundowali swoimi kłamstwami świadomość narodową. Dotyczy to publicystyki, a także treści szkolnych i uniwersyteckich podręczników pełnych apoteozy zdrady i pogardy dla wierności wobec Ojczyzny” (...) Żołnierze Niezłomni to ci, którzy nigdy się nie poddali”¹⁴.

Dobry Boże, przyjmij ofiarę życia tych Żołnierzy, niech ich czyny idą za nimi, a dla młodych ludzi, niech będą przykładem niezłomności, wytrwałości w życiowych przeciwnościach.

Ks. Andrzej Skiba

Kwaśny, producent i odtwórca roli porucznika „Wiktora”, w: Gość Niedzielny, nr 8, z dnia 26 lutego 2017, s. 64 – 65 oraz E. Kabiesz, Bohaterowie z krwi i kości, w: tamże, s. 65; Ł. Adamski, Bez patosu o „Wyklętych”, w: w Sieci, nr 9, 27 lutego – 5 marca 2017, s. 56; Wsparcie filmu „Wyklęty” było czymś naturalnym, O marketingu historycznym, edukacji i rozgrzewaniu polskich serc rozmawiamy z Maciejem Woźniakiem, wiceprezesem zarządu PGNiG ds., handlowych, w: tamże, s. 57.

⁴ M. Kowalewska, Nowe życie Żołnierzy Niezłomnych, w: Niedziela, nr 9, z dnia 26 II 2017, s. 28-29.

⁵ P. Zychowicz, Nie pudrujmy żołnierzy wyklętych, w: Do Rzeczy, nr 9, 27 lutego – 5 marca 2017, s. 24-26.

⁶ Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych w województwie lubelskim 1 marca 2017 r., w: Nasz Dziennik, środa, 1 marca 2017, s. 9.

⁷ K. Szwaagrzyk, Powązkowska Łączka, w: Nasz Dziennik, środa, 1 marca 2017, s. 11.

⁸ Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie, art. cyt., s. 9.

⁹ M. Rutkowska, Tryumf Wyklętych, w: Nasz Dziennik, środa, 1 marca 2017, s. 1.

¹⁰ Dlatego Wyklęci wrócili? Z ks. dr. Jarosławem Wąsowiczem SDB, duszpasterzem kibiców, historykiem, społecznikiem i patriotą, inicjatorem akcji, upamiętniających Żołnierzy Niezłomnych rozmawia Katarzyna Curyło, w: Droga, dwutygodnik młodzieży katolickiej, 19.02-4.03.2017, s. 8-9. Ten artykuł to streszczenie tego wywiadu.

¹¹ Śpiewnik Żołnierzy Wyklętych, w: w Sieci, nr 8, 20-26 lutego 2017, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wierni przysiędze, dodatek, ss.6-11.

¹² M. Wikło, Cztery wieże nad miejscem kaźni, w: w Sieci, j. w., s. 30.

¹³ Dobry klimat dla Wyklętych, Z dr. Jarosławem Szarkiem, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Marcin Wikło, w: w Sieci, j. w., s. 26 n.

¹⁴ A. Macierewicz, Niezłomni, czyli – nigdy się nie poddawaj!, w: w Sieci, j. w., s. 4.

¹ Ks. T. Jaklewicz, Stańcie do walki, nr 8, z dnia 26 lutego 2017, s. 26 n.

² KL, Protest przeciwko profanacji; Komunikat Akcji Katolickiej w Polsce w sprawie spektaklu „Kłątwa”, w: Nasz Dziennik, poniedziałek, 27 lutego 2017, s. 2; MJ, Błuznierstwo w imię rozgłosu, s. 10; Błuznierstwo w teatrze. HANBA Gronkiewicz – Waltz. Władze warszawy finansują i popierają nienawiść

udającą sztukę, w: w Sieci, nr 9, z dnia 27 lutego – 5 marca 2017, s. 1, 2; P. Zaremba, Amok. To przedstawienie złych ludzi dla innych złych ludzi. Błuzniące i zachęcające do przekraczania granic człowieczeństwa. Owoc kalkulacji, a jednak kojarzący się z opętaniem”, w: tamże, s. 20-23.

³ Wiara w Boga ocala, O pracy nad filmem „Wyklęty” opowiada Marcin

Trzechsetna rocznica istnienia masonerii

Wyzwolona moralność

Znowu postaram się przybliżyć refleksje przekazane przez św. Józefa Sebastiana Pelczara (+1924), biskupa przemyskiego, który napisał obszerną książkę na temat masonerii ukazując jej działalność w ciągu wieków, jej zmieniające się zasady moralności, począwszy od stanu bardziej powściągliwego do stanu zmysłowego, wręcz rozpasania moralnego. Sięgam po tę pozycję dlatego, gdyż nasz Święty miał szerokie spojrzenie na jej działalność, gdyż poznawał ją tak w czasie studiów rzymskich, jak i pracy naukowo – duszpasterskiej w diecezji przemyskiej. Był to Pasterz o szerokim spojrzeniu na otaczającą go rzeczywistość, biskup niezmiernie odczytany, który stale przywołuje opinie innych uczonych, polityków, ludzi, którzy w danej kwestii mieli wiele do powiedzenia.

Pozostaję przy naszym Świętym Biskupie także dlatego, że z masonerią zmierzył się także św. Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941), a poznawał jej zasady i działalność także podczas studiów w Rzymie, gdzie masoneria wytaczała ciężkie pociski czy wręcz armaty słowne, protesty, procesje przeciwko papieżowi, przeciwko całemu Kościołowi i jego nauce. Obaj wielcy Polacy widzieli jak wielce niebezpieczna jest masoneria, więc przestrzegali przed jej zgubnym wpływem na dusze ludzkie, przed demoralizacją, którą ona lansowała. Dzieliło ich zaledwie 17 lat życia, co w tej kwestii nie ma większego znaczenia.

W roku 1917 Maksymilian rozpoczął studia w Rzymie. Był jeszcze franciszkańskim klerykiem. Wtedy to był świadkiem hucznej manifestacji masońskiej, kiedy to „jej uczestnicy udali się przed Bazylikę Świętego Piotra, wykrzykując słowa hymnu Carducciego: *Ave Satana, o ribellione!* Nieśli czarny sztandar z Lucyferem depczącym świętego Michała Archanioła oraz bluźniercze transparenty. Na jednym z nich widniał napis: *Szatan królować będzie na Watykanie, a papież będzie jego szwajcarem!*

Obficie rozlewało się tego dnia w Wiecznym Mieście zło! Obficie jednak miała się rozlać łaska. Świadkiem tej potwornej antyprocesji był młodziutki franciszkański kleryk studiują-

cy w Rzymie, brat Maksymilian Maria Kolbe. To doświadczenie wstrząsnęło nim dogłębnie – jeszcze po wielu latach i wiele razy wspominać będzie bluźnierczą manifestację¹. Już wtedy poznał potęgę masonerii, jej bezwzględność w stosunku do Kościoła, więc postanowił działać, o czym będzie mowa w innym miejscu.

Opinię jaką wystawia św. J. S. Pelczar przedstawicielom masonerii jest porażająca. Przytacza nazwiska „jawnych bezbożników i rewolucjonistów, krwi chciwych tyranów i morderców, zuchwałych gwałcicieli prawa obywatelowego, głośnych defraudantów publicznego grosza, zdrajców własnego monarchy i swojej ojczyzny i znanych anarchistów” (s. 41). Przytaczam przekrój społeczny przedstawicieli masonerii, aby ukazać jak daleko jej przedstawiciele odstawali od zasad jakie wytyczała sobie masoneria, że mieli to być ludzie kryształowi, cnotliwi, na których można byłoby się wzorować. Masoneria budowała typ człowieka wyzwolonego z jakichkolwiek zasad moralnych opartych na Dekalogu i Ewangelii. Na miejscu Pana Boga postawiła człowieka, który ma się kierować wymaganiami czystego rozumu. Odsuwanie Boga z życia człowieka ma się dokonywać w sposób ewolucyjny. Sekta ta, bo jak ją nazwać inaczej, głosi zasadę „bezwzględnej wolności i nieograniczonego postępu” (s. 42). Człowiek może iść za swymi niepohamowanymi namiętnościami, bo nie liczy się zewnętrzna przyzwoitość, co wiedzie do wielu nadużyć i deprawuje człowieka. Wy tłumaczeniem takiej postawy jest lansowana przez masonów zasada: „człowiek sam sobie jest Bogiem i panem” (s. 42). Jest niezależny od nikogo poza swoim rozumem, nie uznaje żadnych dogmatów, jest niezależny, nie uznaje nad sobą żadnej władzy, jest nieograniczony w podejmowaniu swoich decyzji i nie może się liczyć z żadnym prawem wyższym. Zasady głoszone przez Kościół święty wiodą ludzi do niewoli – twierdzą.

Przynależność do masonerii i zasady w niej obowiązujące obwarowane są największą tajemnicą. Bywało, że adepci poszczególnych stopni wtajemniczenia składali przysięgę na kłęcząco, „z zawiązanymi oczami,

boso, z mieczem „brata strasznego” na szyi i pod grozą wzgardy, hańby i infamii” (s. 44). Było wymagane bezwzględne i ślepe posłuszeństwo, a za zdradę tajemnicy groziły surowe kary, łącznie z karą śmierci, choć tylko w niektórych krajach.

Adeptom masońskim wpajano nienawiść do Kościoła, „do Boga, duchowieństwa, władzy, obowiązku i ładu społecznego; zepsucie obyczajów, przez szerzenie demoralizacji za pomocą rozwiązłych romansów, śliskich przedstawień teatralnych, pornograficznych pism, wykładów i obrazów lub posągów, wreszcie coraz liczniejszych a opieka władz otoczonych domów nierządu itp.” (s. 46).

Jednym z naczelných zadań masońskich jest deprawacja sumień, zepsucie moralne, demoralizacja, co uwiadcza się w tej wypowiedzi: „Katolicyzm, jak i monarchie nie boją się najostrejszego nawet sztyletu; ale te obydwie podstawy porządku społecznego mogą się zawalić pod ciosami zepsucia. Nigdy więc nie przestawajmy psuć... Zostało zdecydowane w radach naszych, że już nie chcemy chrześcijan; nie róbmy więc męczenników, ale rozpowszechniajmy zepsucie w tłumach. Niech je wciągają w siebie wszystkimi pięcioma zmysłami, niech je piją, niech się nim nasycą... Zepsujcie serca, a nie będzie katolików” (s. 46). Cios demoralizacji, według masonów, winien być wymierzony głównie w duchowieństwo oraz mężów i ojców, aby doszło do rozbicia małżeństw i rodziny. Następne zasady demoralizacji wymierzone mają być w kobiety: „Ponieważ na straży ogniska rodzinnego stoi kobieta, przeto według teorii masońskich trzeba ją zepsuć aż do szpiku i oderwać od Kościoła; do tego zaś jako środek ma służyć fałszywa emancypacja kobiet, niezdrowy prąd feminizmu i zakładanie łóż adopcyjnych, do których wchodzi kobiety” (s. 47). W czasach rewolucji francuskiej rodził się feminizm, który zantagonizował mężczyzn i kobiety, kiedy to przetarto drogi „aż po wynaturzenie męskości i kobiecości, ojcostwa i macierzyństwa”². Te hasła uderzyły w rodzinę, co uwiadcza się w czasach współczesnych. Uderzyły głównie w macierzyństwo, aby rodzi-

na nie mogła prawidłowo funkcjonować. „Nikommu nie można przekazać kobiecego zadania macierzyństwa. Jeśli serce i energia matki nie są poświęcone rodzinie, wtedy wszystko się rozpada. To matka ponosi największą odpowiedzialność za walkę z zaciętymi wrogami rodziny: egoizmem i hedonizmem. To jej bowiem Bóg powierzył zadanie ponoszenia ofiary dla obowiązku, wielką zdolność do rozumienia i dzielenia, wielką łagodność, która rozbraja wszelką wrogość, ogromną wielkoduszość w miłości, wielki autorytet w związku małżeńskim i w więziach z dziećmi”⁷³. Takiej opinii dzisiejsze feministki nie zniosą, bo są wyzwolone i wszystko mogą, na co tylko mają ochotę, nawet kosztem macierzyństwa i rodziny. Słowa świętego księdza biskupa, Józefa Sebastiana Pelczara, okazały się prorocze, bo dobrze oddają trendy dzisiejszych czasów, kiedy to feminizm odebrał kobietom ich kobiecość.

Rozpatrując zasady masońskie trzeba je odnieść do sytuacji politycznej. Św. Józef Sebastian Pelczar mówi jednoznacznie: „Francuska rewolucja z r. 1789 była wyłącznie dziełem masonów, bo wszyscy wybitni mężowie onego czasu byli masonami” (s. 51). Nasz Autor nie poprzestał tylko na samym stwierdzeniu historycznym tego faktu, ale w osobnym opracowaniu omówił także skutki rewolucji francuskiej „wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa”⁷⁴. Był to rozszerzony odczyt jaki wygłosił on w Krakowie „chcąc ukazać na losach Francji, do czego prowadzi zaciekle nienawiść wobec Kościoła katolickiego, a zarazem ostrzec naród polski, aby nie poszedł śladami rewolucji francuskiej, która wprawdzie niejedno zło odsunęła, ale z drugiej strony pod hasłem wolności, braterstwa i publicznego dobra skrępowała wolność religijną i polityczną, uprawomocniła bezbożność, pomnożyła zbrodnie i przelała strumienie bratniej krwi”⁷⁵.

Pokłosie masońskiej rewolucji francuskiej

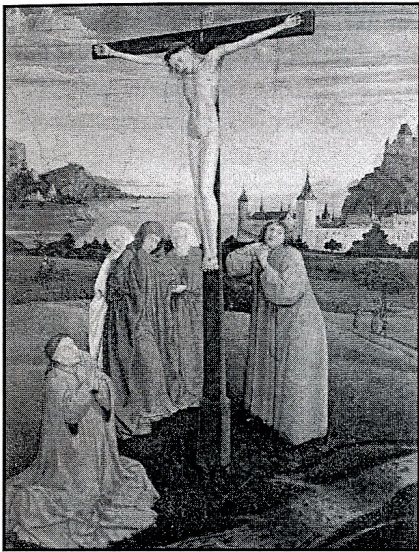
Nasz święty Autor ukazuje owoce, pokłosie rewolucji francuskiej. Są one przerażające dla wiary chrześcijańskiej. Jej owoce można ustawić w następującym szeregu:

- szerzyła propagandę niedowiarstwa;
- masoni, ojcowie rewolucji, wyznawali zasadę, że należy wyrugować ducha chrześcijańskiego, a na miejscu Boga postawić człowieka;
- wpoila niechęć do duchowieństwa;
- zagrabiła dobra materialne Kościoła, które od chwili rewolucji stały się własnością narodu;
- duchowieństwo zostało skazane na nędzę i wyłączne utrzymanie ludu;
- zostały zniesione wszystkie śluby zakonne, rozwiązane zakony z zakazem tworzenia nowych;
- jakiś czas istniały tylko zakony zajmujące się dziełami miłosierdzia;
- zakonnikom „zabroniono noszenia habitu i zredukowano skromna ich pensję. Wielu z nich wyjechało za granicę, niektórzy później poszli do więzień lub na stracenie; ale znaleźli się i tacy, którzy splamili stan swój apostazją i potwornym okrucieństwem” (s. 28);
- w lipcu 1790 roku została ogłoszona cywilna konstytucja duchowieństwa;
- została ograniczona ilość diecezji, a „biskupów wybiera ludowe zgromadzenie departamentu (...) bez odniesienia się do Stolicy Apostolskiej. Jedynie na dowód jedności w wierze elekt ma powiadomić papieża o wyborze” (s. 28);
- zostały zniesione wszystkie godności kościelne;
- biskupi diecezjalni zostali zobowiązani do składania przysięgi posłuszeństwa na obowiązującą konstytucję duchowieństwa (kleru);
- proboszczów wybierają gminy, a biskup wybór zatwierdza;
- wikariuszy parafialnych mianuje sam proboszcz;
- zabroniono pobierania ofiar na potrzeby kościoła, tym miało zająć się państwo;
- „cywilna konstytucja kleru obalała hierarchiczny ustrój Kościoła we Francji, odrywała go od ogniska jedności, od Rzymu, i tamowała wykonywanie jurysdykcji duchownej, poddając biskupów i kapłanów nieograniczonej władzy państwa” (s. 29);
- „wszyscy duchowni sprawujący publiczną służbę kościelną mają złożyć przysięgę, iż ze wszystkich sił będą popierać konstytucję uchwaloną przez zgromadzenie narodowe i przyjętą przez króla” (s. 30);

- duchowieństwo zostało podzielone na tych popierających konstytucję i tych, którzy zostali wierni Kościołowi i papieżowi;
- konstytucja kleru została uznana przez Rzym za niezgodną z nauką Kościoła, bo zmierzającą do zniszczenia wiary chrześcijańskiej;
- prześladowano biskupów i księży na różne sposoby;
- w Paryżu kościół pod wezwaniem św. Genowefy zamieniono na „Panteon wielkich ludzi”;
- księża zostali zobowiązani do składania przysięgi obywatelskiej na konstytucję;
- „Zakazano także używać kościołów do żadnych innych nabożeństw, jak tylko odprawianych przez księży przysięgłych, nazwiska zaś księży odmawiających przysięgi miały być spisane i podane do wiadomości zgromadzeniu ustawodawczemu” (s. 35);
- „prawi księża pozbawieni chleba i ołtarza, musieli się ukrywać, jak niegdyś chrześcijanie za czasów Dioklecjana, i odprawiać mszę św. w ukryciu. Zamknięto wiele kościołów, inne ziały pustką, bo lud stronił od intruzów i nie dawał chrzcici swoich dzieci ani błogosławić małżeństw” (s. 35);
- zniesiono księgi parafialne, a zaprowadzone księgi stanu cywilnego, wprowadzono „obowiązkowe śluby cywilne z możliwością rozwodu” (s. 35 n);
- inne ciosy jakie spadły na Kościół: „zakaz noszenia stroju duchownego (6 kwietnia 1792), kasacja wszystkich bractw i stowarzyszeń religijnych (28 kwietnia 1792), zniesienie wszystkich klasztorów żeńskich i wypędzenie 50 tysięcy zakonnic (17 sierpnia 1792), zabór kosztowności i przedmiotów, należących do zniesionych kościołów i klasztorów (26 sierpnia 1792), wreszcie wyrok wygnania dla księży, którzy odmówiliby przysięgi” (s. 36);
- wydano rozporządzenie, „że wszyscy duchowni, podlegający przepisom o przysiędze obywatelskiej, którzy posłuszeństwa odmówili, mają w ciągu 14 dni za paszportem opuścić Francję. Kto by zaś po oznaczonym terminie rozkazu tego nie spełnił, ten będzie wywieziony do Gujany; kto by natomiast wzięwszy paszport, w kraju pozostał, lub wyjechał znowu powrócił, tego czeka 10 lat więzienia. Takie same sankcje groziły i innym duchownym, jeżeliby dali powód do

jakichś zamieszek albo jeżeliby sześciu obywateli, w tymże departamencie zamieszkałych, zażądało ich wydalenia” (s. 37);

- zwolennicy rewolucji wymordowali kilkanaście tysięcy więźniów, aby „przez morze krwi przepłynąć do portu rewolucji” (s. 38). Ich ofiarą padło wielu biskupów i setki kapłanów. Dokonali tego oprawcy kierujący się isticie piekielną bezbożnością i dzikością postępowania (por. s. 38);



- nasz Autor opisując wielkie spustoszenie jakiego dokonywali rewolucjoniści na ludziach, ich barbarzyńskie zachowanie, podsumowuje: „nie ma sroższego zwierzęcia nad człowieka ogarniętego bezbożnością i nienawiścią!” (s. 38);

- czas rewolucji, to czas strasznego terroru, który trudno jest ująć w krótkim przedłożeniu; wystarczy powiedzieć, że „krew lała się strugami” (s. 42);

- księża, którzy nie podpisali „lojalki” wobec zasad rewolucji topiono w Loarze. Inni ginęli z nędzy o głodu. Podobnie ginęły siostry zakonne, jak i osoby świeckie, a rewolucjoniści bawili się w najlepsze, śpiewając: „Pijmy i używajmy dnia dzisiejszego, bo jutro musimy umierać, a po śmierci nicność!” (s. 44);

- św. Józef Sebastian Pelczar, tak charakteryzuje twórców rewolucji: „u wielu z nich nienawiść do religii katolickiej dochodziła do szaleń, a ich religią był ateizm i ceremonie pogańskie. Oni byli powodem, że potwory o ludzkich twarzach mordowały księży, profanowały kościoły, piły z naczyń świętych, wyrzucały na śmietnisko święte

relikwie i kości królów, paliły obrazy i posągi świętych, wyprawiały ohydne procesje, prowadząc osły z mitrami na głowach i z krzyżami u ogonów. Raz np. wszedł do konwencji tłum uliczników i prostytutek, ubranych w szaty kościelne, i wobec deputowanych tańczyli karmaniołę, następnie zdarli te szaty i rzucili na ziemię. Kiedy indziej (28 sierpnia 1793) weszła tam delegacja nauczycieli i uczniów, a niedorostek w wyuczonej mowie prosił, aby zamiast nauk w imię jakiegoś Boga, uczono ich zasad równości, praw ludzkich i konstytucji, co zostało przyjęte oklaskami. Sama konwencja, wysławszy tysiące księży na wygnanie, kazała naczynia liturgiczne oddać do mennic na wyrób monet, drogie szaty sprzedawać tandeciarnikom, (...) białiznę kościelną obrócić na szarpie, dzwony przelać na działa, wreszcie ukoronowała swe dzieło, znosząc religię i proklamując kult rozumu jako jedynego bóstwa we Francji” (s. 45 n);

- księża czy biskupi apostaci i żonaci cieszyli się specjalnymi względami rewolucjonistów;

- zniesiony został dotychczasowy kalendarz i ustanowiono nowe święta: „w miejsce imion Świętych włożono nazwy zwierząt domowych, roślin uprawnych i narzędzi rolniczych; i tak np. miał swój dzień w roku indyk i osioł, miała marchew i cebula, miał pług i łyżka. Wszystko to po to, żeby ludzie przypominali sobie, że samej tylko naturze należy się cześć”. „Tydzień” miał liczyć dziesięć dni (s. 48);

- wielką rolę odgrywało święto rozumu, ze szczególnym uznaniem dla filozofii;

- „weszło niemal w powszechny zwyczaj, że rolę bogini rozumu odgrywały kobiety publiczne. Nowy kult zmieniał się w orgie, a kaplice domów Bożych obwieszane zasłonami, stały się domami rozpusty. Co więcej, 26 listopada 1793 wyszedł następującej treści dekret: „Zabrania się wszelkiego innego kultu prócz kultu „rozumu”, wszystkie kościoły paryskie mają być natychmiast zamknięte, za wszelkie zaburzenia mogące powstać z powodu religii, duchowni tychże wyznań będą pociągani do odpowiedzialności. Kto by się domagał otworzenia kościoła, ma być jako podejrzany wzięty do więzienia”. Odtąd kościoły nazywano świątyniami rozumu i jedne poświęcono czci jakiegoś wybranego

bóstwa, którego święto obchodzono pierwszego dnia każdej dekady, inne doszczętnie obdarto i sprzedano lub zamknięto, tak że nabożeństwo katolickie mogło się odbywać tylko w największej tajemnicy. Kult Świętych zastąpiono kultem wielkich mędrców i bohaterów, tak starożytności, jak i rewolucji...” (s. 49);

- „Po zamknięciu kościołów, najbardziej ulubioną świątynią stał się „Plac Rewolucji”, gdzie ołtarzem była gilotyna, a ofiarą krew ludzi. Dlatego też kiedy wieziono kogoś na stracenie, jakobini nieraz mawiali: „Chodźmy, bo oto na wielkim ołtarzu odbywać się będzie czerwona msza”. Kult gilotyny zajął miejsce czci krzyża, tak że jej podobiznę można było znaleźć w wielu domach, a kobiety nosiły ją na uszach lub na szyi” (s. 50);

- zniesiona została liturgia katolicka, jej ceremoniał, a wprowadzono ceremoniał rozumu;

- był jednak czas na refleksję, na otrzeźwienie, gdyż działalność maso-nerii poszła za daleko, ale zatrzymać ten walec niszczycielski nie jest łatwo;

- pozostała wiara w ideę Najwyższej istoty i nieśmiertelność duszy;

- „godnym Najwyższej Istoty kultem jest pełnienie ludzkich obowiązków”;

- „do tych obowiązków w pierwszym rzędzie zalicza się: wstręt i nienawiść do zdrady i tyranii, karanie zdrajców i tyranów, wspieranie nieszczęśliwych, poszanowanie słabych, obronę ucimionych, czynienie drugim dobrze wedle możliwości, niewyrządzenie krzywdy nikomu”;

- „dla pobudzenia u człowieka pamięci na Bóstwo, będą ustanowione uroczyste święta”;

- „święta wezmą nazwy swoje od sławnych wydarzeń rewolucji, od najpotężniejszych cnót ludzkich, od przedniejszych dobrodziejstw przyrody;

- „republika będzie obchodziła każdego roku pamięć dni: 14 lipca 1789, 10 sierpnia 1792, 21 stycznia 1793, 31 marca 1893”;

- „wszystkie dekady będzie święciła na cześć Najwyższej Istoty i przyrody, na cześć rodzaju ludzkiego, na cześć narodu francuskiego, na cześć dobroczyńców ludzkości, itp.”;

- „wolność kultów ma być utrzymana”;

- „dnia 20 Prairial (8 czerwca) tego roku odbędzie się uroczyste święto na cześć najwyższej istoty” (s. 52);

- nadal jednak trwało gilotynowanie ludzi.

21 lutego 1795 roku uchwalono, że „żaden kult nie ma być wyróżniany; republika nie daje żadnemu kultowi zapomóg ani uposażenia; nie daje również żadnych budynków na sprawowanie któregokolwiek kultu lub pomieszczenia dla jego ministrów; prawo nie uznaje żadnego ministra kultu i żadnemu z nich nie wolno pokazywać się publicznie w podkreślającym jego charakter stroju; wszelkie zebrania w celach kultowych podlegają dozorowi władz, które jednak trzymać się będą granic rozporządzeń czysto policyjnych i przepisów, odnoszących się tylko do porządku i bezpieczeństwa publicznego; żadnemu kultowi nie wolno kłaść na swoich domach modlitwy jakichkolwiek znaków odróżniających ani w sposób głośny i publiczny zwoływać swoich nabożeństw; żadna społeczność wyznaniowa nie ma prawa występować jako korporacja, i w charakterze osoby prawnej nabywać lub najmować pomieszczeń na sprawowanie kultu; na pokrycie kosztów utrzymania kultu nie wolno ustanawiać stałej lub dożywotniej dotacji ani przyznawać żadnych poborów” (s. 55).

Przytaczam literalnie te rozporządzenia, aby wyrobić sobie zdanie na temat ustaleń masonskiej rewolucji, jej stosunku do Boga, Kościoła, wierzących, a nawet do organizowania kultu religijnego. Trzeba powiedzieć, że tu nie chodziło tylko o kult chrześcijański, ale także wyznawców różnych religii, których było wielu. Trzeba było składać przysięgę na powyższe zobowiązania, na ich wierne przestrzeganie. W latach późniejszych te surowe restrykcje były nieco łagodzone. Prześladowania jednak trwały, a można je określić jako falujące, raz uciszające się, to znowu wzmagające. Stale trwała nienawiść do papieża. Relacje między republiką a papieżem wymaga jednak szerszego omówienia, co w tym miejscu trzeba zakończyć.

Działalność masonerii, która wywołała rewolucję francuską przyniosła wiele szkód, których naprawić się nie da. Był to czas prześladowań głównie wyznawców Chrystusa, był to cios wymierzony w Kościół, w duchowień-

stwo, w rodziny. Przyczyniła się do demoralizowania społeczeństwa, czego efekty widać po dziś dzień. Ta demoralizacja dzieci, młodzieży, trwa nadal. Masoneria nie zakończyła swojej działalności z chwilą zakończenia rewolucji francuskiej. Jej zasady nadal są wcielane w życie i to z niemałą siłą oddziaływania. Wystarczy choćby przywołać zasady feminizmu czy ideologii gender. To dzieli ludzi, społeczeństwa, budzi złość, nienawiść, bezsilność, kiedy patrzy się na różnego rodzaju wynaturzenia. W dalszym ciągu Bogiem jest człowiek, który nie liczy się z normami etycznymi, który ustala swoje własne prawa, często niezgodne z naturą.

Masoneria wypowiedziała wojnę samemu Panu Bogu siejąc nienawiść⁶ do tego wszystkiego co Boże, co święte, co niezmienne. Pyta św. Józef Sebastian Pelczar: „A jakimże ma być państwo według ideału masonerii? Bezreligijne, demokratyczne i wszechwładne. Mianowicie, państwo takie nie uznaje żadnej religii jako panującej i usuwa cechę religijną ze wszystkich instytucji politycznych i o ile można, także ze społecznych, a szczególnie z prawodawstwa, polityki, wychowania publicznego i małżeństwa; jeżeli zaś tego w całej pełni dokazać nie może, przynajmniej ogłasza równouprawnienie wszystkich wyznań, tworzy szkoły bezwyznaniowe albo międzywyznaniowe i zaprowadza małżeństwo cywilne. Ponadto takie państwo rości sobie prawo do wszechwładztwa i nie uznaje żadnej władzy nad sobą i obok siebie, tak, że wszystkie instytucje, w obrębie tegoż leżące, nie wyjąwszy Kościoła katolickiego, tyle tylko mogą mieć praw, ile im państwo przyzna, bo ono jest źródłem wszelkiej władzy i wszelkiego prawa. Konsekwentnie to jest prawem, co większość parlamentu, wybrana w powszechnym, równym i tajnym głosowaniu, uchwała, choćby to było przeciwnym prawu Bożemu i kościelnemu. Słowem, państwo nowożytnie jest molochem, pochłaniającym wszelkie prawa czy społeczeństwa, czy rodzin, czy jednostek. Ta teoria, którą uzupełnił socjalizm, ogłaszając religię za rzecz prywatną i rugując chrześcijańskie prawo własności, doprowadziła do zgnębienia wolności religijnej, zagrabienia dóbr kościelnych, zniesienia klasztorów i całkowitego rozdziału

Kościola i państwa” (s. 54 n). Była to „lekcja”, którą przerabialiśmy w dobie realnego socjalizmu, której wiele zasad trwa nadal.

Św. Józef Sebastian Pelczar problem masonerii omawiał przy wielu okazjach, widać, że leżał mu głęboko na sercu i w rozumie. Przestrzegał przed zgubnymi skutkami tej sekty – jak pisał – która usiłowała zniszczyć wiarę i odebrać ludzi od Pana Boga. Wygłaszał przemówienia, pisał na temat masonerii, bezbożności rewolucji francuskiej jako owocu masonów⁷.

Nasz Autor krytycznie wypowiedział się na temat hasła rewolucji francuskiej. Wolność to „niezależność bez ograniczenia i bez zastrzeżeń, czyli wolność nie podlegająca żadnej zwierzchności, nie uznająca ani króla, ani papieża, ani Boga; tego przynajmniej żądają skrajni masoni w krajach romańskich” (s. 57). Według masonów zasady wolności człowiek sam sobie zakreśla. On jest dla siebie prawodawcą. Nie ma wśród masonów także równości, bo jest tam aż 33 stopni wtajemniczenia, które różnią się od siebie. Nie wszyscy także mogli należeć do masonerii, np. wykluczeni zostali robotnicy czy warstwy najniższe społeczeństwa. „Braterstwo pojmuje masoneria w ten sposób, że dba tylko o swoich członków i dla nich czy dla ich dzieci daje subwencje i buduje zakłady; jeżeli zaś czyni coś dla obcych, to przede wszystkim w celach propagandy” (s. 59).

Na temat masonerii wypowiedzieli się także papieże, zawsze ukazując jej zgubne skutki działania, a wierzących przestrzegali przed wstępowaniem w jej szeregi (zob.: s. 63-67). Stowarzyszenia te powstawały w wielkiej tajemnicy, „po kryjówkach i ciemnościach”, aby potem roztaczać swoją zgubną dla wiary i religii działalność – jak pisze nasz Autor. Nazywa ją sektą „zionącą zgorszeniem, wzniecającą rozliczne niegodziwości przeciwko sprawie świętej i publicznej”, więc papieże musieli przestrzec przed jej zgubną działalnością. Można spotkać mocne określenia, jakby krótkie definicje, czym była (i jest) masoneria: „zgubną dżumą” i „synagogą szataną” (s. 65). Masonerii chodziło głównie o to, „aby poniżyć i zniszczyć naukę, czynem i pismem Kościół katolicki, prymat papieski, hierarchię i kapłaństwo, zakony i korporacje kościel-

ne i wszystkie, wyłącznie katolickie nauki, instytucje i obyczaje” (s. 66). To opinia jednego z wierzących protestantów. Masoneria była obłożona klątwą. W tym miejscu zostaną pominięte bardziej szczegółowe wypowiedzi papieży, a przytoczone tylko ich imiona, aby ukazać skalę problemów i postawę Stolicy Apostolskiej. Krytycznie o masonerii wypowiadali się papieże: Klemens XII, Benedykt XIV, Pius VII, Leon XII, Pius IX, Leon XIII, Pius X. Św. Józef Sebastian Pelczar przytacza ich najtrafniejsze wypowiedzi niczym światła ostrzegawcze przed wstępowaniem do łóż masońskich⁸.

Ciekawym zjawiskiem przy omawianiu masonerii jest to, że przecież początek stanowiły cechy rzemieślnicze, jak murarze, rzeźbiarze czy kamieniarze, wznoszący wspaniałe świątynie czy inne budynki. Były to „bractwa budownicze”. Z czasem zaczęły tworzyć się odpowiednie stopnie wtajemniczenia w sztukę budowniczą, głównie murarską czy też kamieniarską. Majster przyjmował uczniów na trzy lata do swojego warsztatu. Po ukończeniu tej „szkoły” uczeń stawał się czeladnikiem, a z czasem, po udanej praktyce, mistrzem murarskim czy kamieniarskim. „Przyjmowanie na ucznia, czeladnika i mistrza odbywało się uroczystie, wśród obrzędów symbolicznych; młotek, kielnia, fartuch, cyrkiel, trójkąt, prostokąt, linia, grały tu główną rolę. Dla nadania sankcji bractwu, składano przysięgę na Biblię dochowania powierzonych sobie tajemnicy mularskiej i wszystkiego tego, co się w „bractwie” dzieje; aby zaś żaden niepowołany czyli *profanus* nie wszedł do bractwa i nie wy dobył na jaw sekretów kunsztu mularskiego, zaprowadzono pewne znaki i dotknięcia, oraz pewne hasła i słowa święte, po których by się członkowie cechu wszędzie poznać i porozumieć mogli” (s. 71).

Spotkania odbywały się raz w miesiącu, w warsztacie, gdzie gromadzili się czeladnicy i uczniowie, pod kierunkiem przewodniczącego, którego nazywano wielkim mistrzem. Zebrania odbywały się nocą, przed wschodem słońca i przed rozpoczęciem pracy murarskiej. Mistrz zasiadał tyłem w stronę wschodzącego słońca, aby lepiej widzieć twarze uczniów i czeladników. Mówiono, że zajmuje miejsce na *Wschodzie*. Obowiązywały wśród nich także odpowiednie tytuły i god-

ności: łoża mistrzów, łoża stołowa, przewielebny mistrz, wielebni, bracia.

Ks. bp Pelczar, nasz święty, w szczegółach omawia organizację masonerii w różnych krajach, która jest zróżnicowana (s. 90-102). Bardzo ciekawy jest „Rytuwał i ceremoniał masonerii” (s. 103-108). Na same początki Książd Biskup pisze: „Powiedział Tertulian, że diabeł jest małpą naśladowającą Pana Boga; podobnie masoneria małpuje Kościół katolicki, ma bowiem nie tylko swoją hierarchię, ale także swoją liturgię i swój katechizm” (s. 103). Prowadzi nas także po tajnikach ceremonialnych dawnego rytuału masonerii polskiej (s. 109-122), nawiązuje do łoży stołowej i łoży żałobnej (s. 123-127) oraz pisze o wychowaniu w tychże łożach (s. 128-133). Dużo miejsca poświęca nas Autor działalności masonerii w poszczególnych krajach: w Wielkiej Brytanii (s. 134-138); we Francji (s. 139-166); we Włoszech (s. 167-186); w Hiszpanii (s. 187-193); w Portugalii (s. 194-196); w Niemczech (s. 197-203); w Austrii i na Węgrzech (s. 205-2017); w Szwajcarii, Belgii i Holandii (s. 218-223); w Polsce (s. 224-238); w Rosji (s. 239-241); w Szwecji, Norwegii, Danii, Grecji, Rumunii i Turcji (s. 242-244); w Ameryce Północnej (s. 245-248); w Ameryce Środkowej (s. s. 249-250); w Ameryce Południowej (s. 251-255); oraz w Azji, Afryce i Australii (s. 256-257). Ciekawie przedstawia się problem werbowania do masonerii o czym nasz Autor szeroko się rozpisuje (s. 258-274) oraz jak przeciwdziałać szkodliwym działaniom tejże masonerii (s. 275-280). W „Dodatku” do tego opracowania przedstawia „Obraz łoż polskich w wieku XVIII i na początku wieku XIX” (s. 281-295). Jest to opracowanie tym cenniejsze, że Autor przedstawia rysunki – obrazy, symbole i ich wymowę. Omawia symbole – obrazy, podaje ich znaczenie: jak od czytać symbol słońca, księżycy, sznurka z frędzlami, trójkąta i kompasu, potrójnych drzwi, siedmiu stopni, kolumny południowej, kolumny północnej, mozaikowej posadzki, domku, globu, tablicy, linii, kamienia kubicznego, równowagi, młotka i dłuta oraz kielni. Tych opisów, symboli i ich znaczenie jest o wiele więcej, co było zależne od danej łoży⁹.

Niniejsze opracowanie, bardziej streszczenie dzieła św. ks. bpa Józefa

Sebastiana Pelczara, jest tylko wprowadzeniem do działalności św. ojca Maksymiliana Kolbego, który zmierzył się z tą ideologią już podczas pobytu na studiach w Rzymie. To w Rzymie poznawał tajniki masonerii, tam widział protesty przeciwko Kościołowi i papieżowi, tam widział antypapieskie procesje pełne buntu, złości i nienawiści, co natchnęło go do podjęcia odpowiednich kroków przeciwdziałania, tworząc „Armię Niepokalanej”¹⁰. Pokróćce więc zostanie ukazany życiorys św. Maksymiliana Kolbego.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ W. M. Waszkiewicz, Wojsko szatana, wojsko Niepokalanej, w: Polonia Christiana, styczeń – luty 2017, s. 87.

² C. Siccardi, Zabić kobietę w kobiecie. W: Polonia Christiana, styczeń – luty 2017, s. 51.

³ Tamże.

⁴ Józef Sebastian Pelczar, REWOLUCJA FRANCUSKA wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa, Rzeszów 2005.

⁵ Tamże, Przedmowa, s. 11.

⁶ Por. św. bp Józef Sebastian Pelczar, Masoneria..., dz. cyt., s. 53.

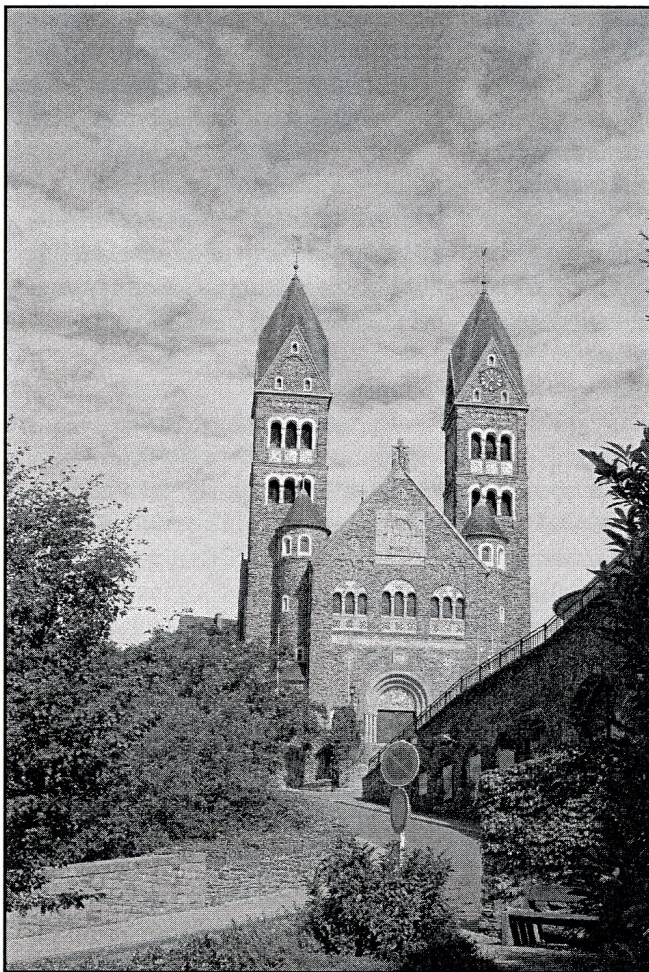
⁷ Zob.: św. Józef Sebastian Pelczar, Obrona religii katolickiej. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników?, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2016, s. 59-60 oraz 290 - 294, p. XII, XIV.

⁸ P. Janowski, MASONERIA V. KOŚCIÓŁ a M., w: Encyklopedia katolicka, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, t. XII, k. 14 2-145.

⁹ P. Janowski, MASONERIA IV. SYMBOLIKA I OBRZĘDOWOŚĆ, w: Encyklopedia katolicka, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, t. XII, k. 140-142.

¹⁰ „Masoneria szaleje, a katolicy nie reagują...? – dziwił się młody brat Maksymilian, w: Polonia Christiana, styczeń – luty 2017, s. 1 oraz br. Wawrzyniec Maria Waszkiewicz, Wojsko szatana, wojsko Niepokalanej, w: tamże, s. 86-88.

Luksemburg – jeden dzień w Wielkim Księstwie



neoromańskie wieże kościoła w Clervaux

Czy warto jechać do Luksemburga? Belgowie, mieszkający w pobliżu jeżdżą tam po paliwo, bo jest tańsze o co najmniej 20 eurocentów (różnica 1,4 – 1,2 euro za litr). My pojechaliśmy zobaczyć ten mały, ale bardzo bogaty kraj z bliska. Z bazy mieliśmy

kurtuazyjną wizytę w znajomych mojego kolegi w ich domu w małej wiosce, której nazwy już nie pamiętam. W sumie dzień był pełen wrażeń, a najciekawszy w moim przekonaniu było muzeum w Echternach, poświęcone przede wszystkim sztuce pisania i ilu-



miły placyk w małym miasteczku

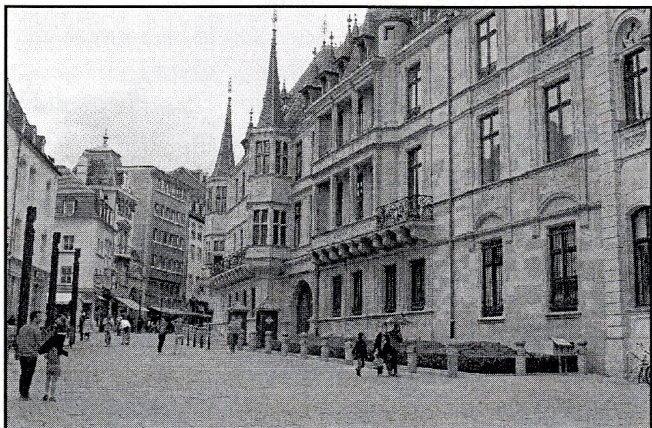
zaledwie 20 km. do granicy, a potem poruszając się mniej więcej na południe, odwiedziliśmy trzy miejsciska: Clervaux, Echternach i samą stolicę – miasto Luksemburg. Wieczorem jeszcze złożyliśmy

minacji ksiąg liturgicznych, która kwitła w opactwie benedyktyńskim na przełomie I i II tysiąclecia.

Wielkie Księstwo Luksemburga zajmuje powierzchnię 2586 km kwadratowych (dla porównania powiat sarnocki 1158 km. kw.) i jest wciśnięte między trzy kraje: Niemcy, Francję i Belgię. Zamieszkuje je ponad pół miliona mieszkańców, a językiem urzędowym jest język francuski. Wielu mieszkańców posługuje się też językiem niemieckim, a ciekawostką jest fakt, że obecnie próbuje się wskrzesić prawie już wymarły język luksemburski, należący do rodziny języków germańskich. Dzięki zrządeniom dziejów ten mały skrawek terenu, będący dawniej we władaniu książąt Luksemburga, uzy-



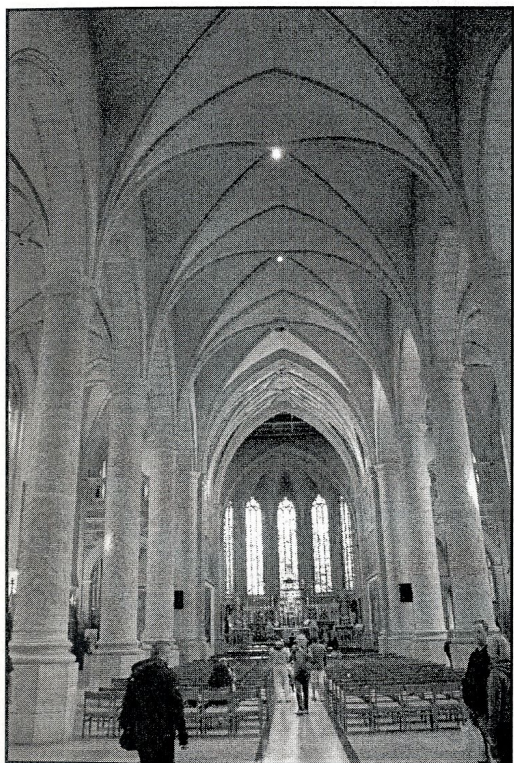
bazylika dawnego opactwa w Echternach



Palais Grand Ducal w Luksemburgu – widoczne wieżyczki w stylu mauretańskim



portal katedry Notre Dame



wnętrze katedry Notre Dame w Luksemburgu



stoisko prawosławnych siostr zakonnych

skął niepodległość w XIX wieku i, mimo zawirowań i zajęcia przez Niemcy w czasie II wojny światowej, cieszy się nadal niepodległością, jako jedno z najmniejszych państw Europy. Jest to kraj bardzo bogaty, przyciągający inwestorów i bankowców, jeden z głównych ośrodków finansowych świata. Podróżując przez połacie (jeśli to słowo jest adekwatne do niewielkiej powierzchni) Luksemburga widzi się także lasy i pola uprawne, na których pasą się krowy i inne zwierzęta, a więc istnieje tu też i rolnictwo i le-

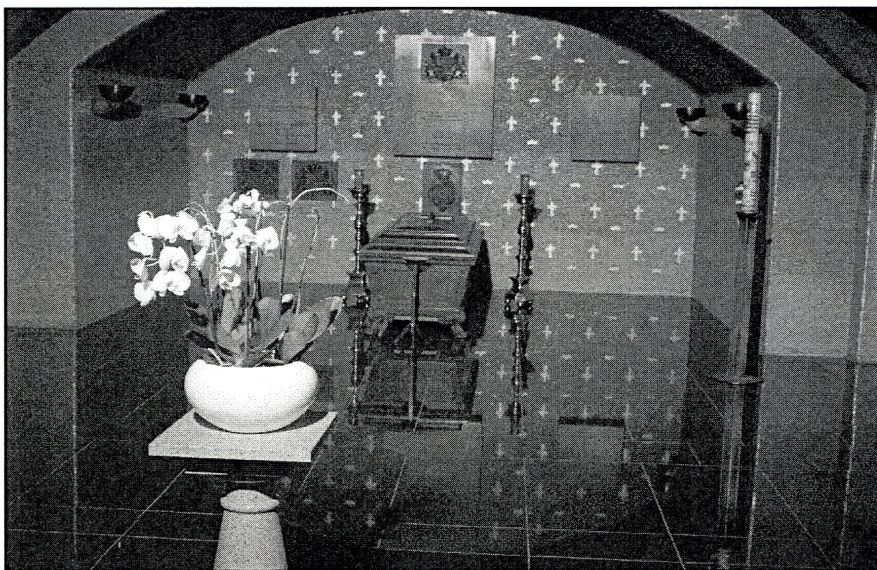
śnictwo. Mimo małej powierzchni są tu przestrzenie nieprzemysłowe i turystyczne. Nad graniczną rzeką Sure widzieliśmy duże tereny wypoczynkowe i nigdy wcześniej w życiu nie widziałem tak wielkiej liczby zaparkowanych w jednym miejscu przyczep kempingowych.

Pierwszym przystankiem naszej wędrowki było położone na wzgórzach Ardenów, na północy Luksemburga, miasteczko Clervaux, które sprawiało z daleka ładne wrażenie. Ciekawie prezentował się kościół na wzgórzu, który jednak okazał się neoromańską imitacją dawnego stylu romańskiego. W tym miasteczku też znajduje się też zamek, a w nim małe muzeum prezentujące historię walk z II wojny światowej i pomnik żołnierzy alianckich wyzwalaających te okolice.

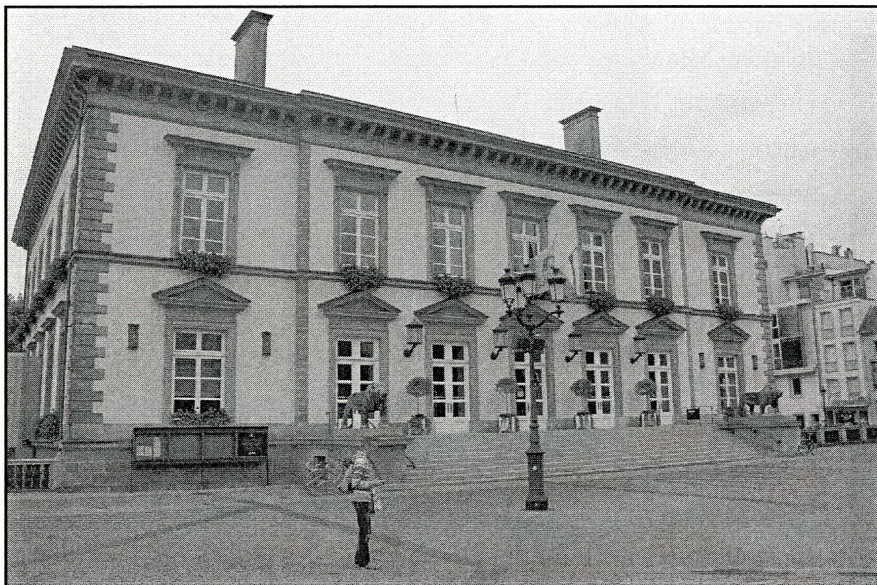
Po krótkiej wizycie w Clervaux udaliśmy się w kierunku płd. - wschodnim, w stronę Echternach. To najstarsze miasto Luksemburga, słynące z kościoła romańskiego i opactwa benedyktyńskiego, które przed wiekami wyróżniało się znakomita pracownią pisania i iluminacji kodeksów i ksiąg liturgicznych. To miasteczko ma swój urok i poświęciliśmy godzinę na zwiedzenie jego atrakcji i muzeum w klasztorze opactwa. O najcie-

kawszych wrażeniach z Echternach napisze w oddzielnym tekście.

Wreszcie dopiero około godziny 15., wyruszyliśmy w stronę stolicy – miasta Luksemburg. Nigdy tu nie byłem i nie potrafiłem sobie wyobrazić tego, jak umiejscowione jest miasto. Okazało się, że odnalezienie centrum było nie lada wyzwaniem. Nawet urządzenie GPS nie do końca pokazuje dobrze, jak się ustawić na pasach ulic, jak wjechać, jak zaparkować. Okazało się, że Luksemburg położony jest na kilku wzgórzach, które oddzielone są



krypta ze szczątkami książąt



Hotel de Ville (Ratusz) przy Placu Wilhelma II



Pomnik Pamięci przy Placu Konstytucji

głębokimi dolinami i przepaściami. Między nimi zbudowano potężne wiadukty, ale nie jest łatwo lawirować na tych estakadach. Przez pomyłkę wjechałem do dzielnicy nowoczesnych wieżowców i banków o nazwie Gare, która jest położona na innym wzgórzu niż centrum historyczne. Potem, zawróciłem wśród dużego ruchu i ogromnych, drogich aut i udało się skierować do Starego Miasta. W końcu, gdzieś w oddali od Hotel de Ville (ratusz), udało się zaparkować na ulicy (!) i pieszo podążyliśmy do centrum. Akurat zaczął padać deszcz i pogoda psuła wrażenia estetyczne dotyczące zwiedzania atrakcji miasta.

Mówiąc prawdę – Luksemburg mnie rozczarował. Architektura w większości z XVII, XVIII i XIX wieku, nie powala na kolana. Widzieliśmy z zewnątrz Palais Grand Ducal, czyli Pałac Książąt Luksemburga, zbudowany w XVI wieku i wielokrotnie przebudowywany. W jego architekturze można odnaleźć wpływy sztuki hiszpańskiej, np. mauretańskie wieżyczki. Potem poszliśmy w kierunku katedry. Katedra pw. Matki Bożej (Notre Dame) zbudowana jest w stylu przełomu renesansu i baroku z XVII w., później dodano jej transept i prezbiterium w stylu art-deco (ok. 1930 roku). Najciekawszy jest chyba sam portyk fasady w stylu późnego renesansu (mannerizm). W środku znajduje się XVII wieczna figura Madonny z Dzieciątkiem czczona przez pobożnych mieszkańców kraju. Krypta mieści grobowce książąt Luksemburga, w tym Jana I Ślepego Luksemburskiego, który poległ w bitwie pod Crecy w 1346 r. Ciekawostka – jako Jan Luksemburski rościł sobie prawo do korony polskiej i nawet był koronowany, czego jed-



Plac Konstytucji – w tle wieże katedry



wiadukty i przepaści między wzgórzami Luksemburga



widok z prowincji – moje auto i łąki z krowami

nak nie uznawali ani Władysław Łokietek, ani Kazimierz Wielki. W katedrze Luksemburga miały swoje stoisko prawosławne siostry zakonne z Białorusi, sprzedające ikony i inne dewocjonalia, pozyskując w ten sposób środki na cele misyjne.

Potem wyszliśmy z katedry i udaliśmy się na główny plac miasta, plac Guillaume II (Wilhelma II, króla Niderlandów i Księcia Luksemburga z XIX w.). Przy nim znajduje się Hotel de Ville (Ratusz) i konny pomnik patrona. Deszcz przeszkadzał nam dalej w kontemplacji życia stolicy. Po chwili udaliśmy się na inny plac, Plac Konstytucji, na którym stoi pomnik pamięci żołnierzy poległych w czasie drugiej wojny światowej. W jego pobliżu, stojąc na krawędzi skarpy, można było podziwiać przepaści w dolinach luksemburskich rzek, resztki dawnych murów i warowni oraz budowle na innych wzgórzach. Wreszcie idąc przez jakiś park przedostaliśmy się w stronę samochodu i wyjechaliśmy pod wieczór z luksemburskiej metropolii. Czekala nas jeszcze droga przez prowincję do znajomych ks. Krzysztofa. To Polacy, którzy tu osiedli, zbudowali dom na wsi i ciesząc się dobrymi zarobkami, pozostali w Luksemburgu. Wioski w Luksemburgu są raczej małe, rozłożone wśród pól, drogi w nich wąskie i kręte, ale zabudowania bogate. Po godzinie spędzonej u znajomych wróciliśmy do bazy, aby w następny dzień podjąć kolejną wędrowkę.

Ks. Tomasz Grzywna

Symbol Krzyża w poezji polskiej

„Krzyż znajduje się w samym sercu Odkupienia. Królestwo wiecznej chwały zbudowane jest nieodwracalnie w Krzyżu i ugruntowane w Odkupieniu”.

Św. Jan Paweł II (Watykan, 27.03.1983 r.)

Temat Krzyża często pojawia się w literaturze pięknej jako wyraz przeżyć ludzkich, znaczonego stygmatem cierpienia. Jest to temat ogólnoludzki, związany nierozłącznie ze skończoną naturą ludzką, podlegającą brakom fizycznym i jeszcze bardziej bolesnym cierpieniom ducha. Każdy z nas prędzej czy później staje przed tajemnicą cierpienia i przed pytaniem, skąd zło, dlaczego cierpienie. Na powyższe pytanie szukały odpowiedzi pokolenia naszych przodków. Mówi o tym biblijna historia Hioba wyjaśniając, że cierpienie nie koniecznie jest karą za popełnione zło; może być próbą i sprawdzianem dojrzałości człowieka. Dodatnich momentów w cierpieniu ludzkim doszukiwały się także różne filozofie, głosząc, że często odwodzi ono od zła i ukierunkowuje ku dobru. Wszystkie jednak próby wyjaśniania sensu cierpienia przy pomocy tylko rozumu ludzkiego zawodzą, zwłaszcza gdy ono swoim ciężarem bezpośrednio przygniata człowieka.

Chrześcijaństwo wniosło sporo światła w omawianą tajemnicę cierpienia, rozróżniając zło fizyczne, jako względne oraz zło moralne, zło grzechu. To ostatnie przekreśla możliwość osiągnięcia celu ostatecznego człowieka, jest dlatego złem absolutnym. Należy go unikać za wszelką cenę. Natomiast zło fizyczne jako brak dobra właściwego naturze ludzkiej, jest złem z którym należy walczyć i usuwać je, zwłaszcza z życia innych ludzi. Chrystus uczy nas swoją przypowieścią o miłosiernym samarytaninie, a jeszcze bardziej swoją postawą wobec chorych, cierpiących, jak winien zachować się chrześcijanin wobec nieszczęścia innych. Jest to postawa wyrażona słowami wyrytymi na wielu średniowiecznych szpitalach: „Res Sacra mister” - co należy tłumaczyć, że Człowiek w cierpieniu jest świętością. Ponadto Chrystus uczy nas swoim przykładem,

zwłaszcza ofiarą Krzyża, jak własne cierpienie przewyciężać miłością i jak je przemieniać na wartość wyższego rzędu o znaczeniu zbawczym. Pojął to i realizował w swoim życiu św. Paweł, dopełniając w swoim ciele „braki udreń Chrystusa dla dobra (Chrystusowego) ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). W perspektywie udziału w tajemnicy odkupienia, które ustawicznie się dokonuje, Krzyż, cierpienie jako dar i wy-

waniu nadziei na miłosierdzie Boże, jakie płynie z ofiary Chrystusa. Autor wiersza, zwracający się do Ukrzyżowanego współczuł jego męce prosząc jednocześnie o odpuszczenie win. Poezja średniowieczna podkreślała również udział Matki Boskiej w cierpieniu Chrystusa. Dzieje się tak m.in. w anonimowych „Żalach Matki Boskiej pod Krzyżem”. Cechy średniowiecznej pobożności pasyjnej ukazy-



raz miłości uwalnia od zła absolutnego i staje się znakiem zbawienia. Tej nauce Krzyża, poświęca Ojciec Św. Jan Paweł II, List apostolski „Salvifici doloris” - O chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. Swoje wywody oparte o objawienie Boże podsumowuje stwierdzeniem, że jedynie w Chrystusie wyjaśnia się ta tajemnica w sposób przynoszący cierpiącemu ukojenie i Boży pokój, płynący ze świadomości, że cierpienie ma swoją wartość i głęboki sens, którego czasem w pełni nie pojmujemy. W zakończeniu Listu, Ojciec Święty Jan Paweł II zwraca się do cierpiących z prośbą o ich dar Krzyża, wyrażając nadzieję, że w jedności z Krzyżem Chrystusowym przeważą on szalę dobra „w straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego sceną i widowiskiem jest współczesny świat”.

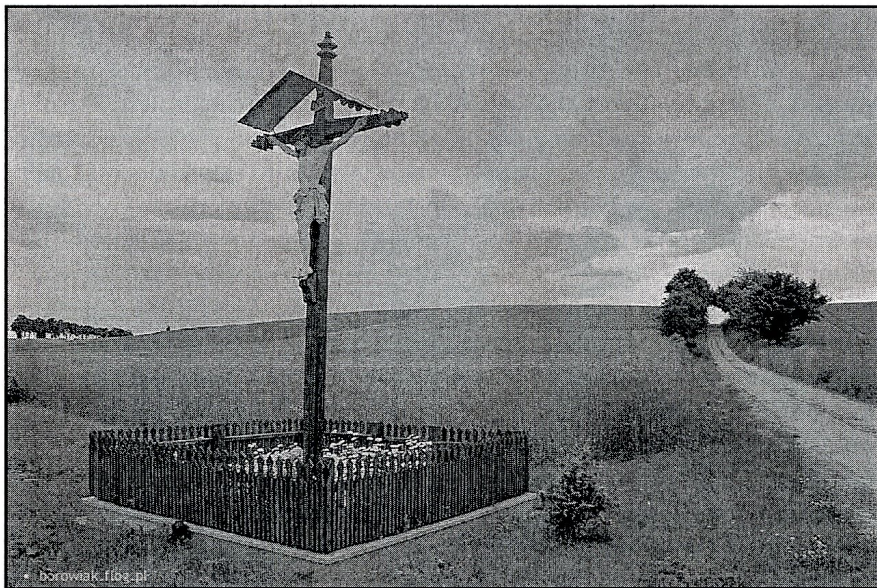
Funkcja zbawcza męki i śmierci Chrystusa była silnie eksponowana w literaturze średniowiecznej. Znalazło to wyraz zarówno w akcentowaniu kultu Krzyża, jak również w poszuki-

wane w poezji, a także w innych dziedzinach twórczości, np. w misteriach, rozwijane były w następnych stuleciach, przede wszystkim w nabożeństwach wielkopostnych (Gorzkie żale, Droga Krzyżowa). Epoka odrodzenia nie obfitowała w tego rodzaju teksty. Nie znajdziemy ich w twórczości Jana Kochanowskiego czy Mikołaja Reja. Wynikało to z naturalnej konsekwencji zmian światopoglądowych, jakie wówczas nastąpiły. Renesansowy humanizm spowodował przesunięcie akcentów w stronę twórczości świeckiej. Optymistyczna filozofia epoki, która w swym centrum umieszczała człowieka, nie inspirowała do tematyki pasyjnej. Temat ten powrócił w okresie baroku, który w znacznym stopniu nawiązywał do tradycji średniowiecznej, ukazującej mękę Chrystusa w poezji. Przeżycia religijne przedstawiane w tym czasie często łączyły się z motywami spraw ostatecznych (śmierć, Sąd Boży), a ponadto związane były z mistycznym poczuciem „wewnętrznego rozdarcia”. Nie bez znaczenia dla

rozwoju takich tendencji były także warunki zewnętrzne, takie jak wojny czy spory religijne. W późnym baroku dochodzi do połączenia pierwiastków religijnych z ideami patriotycznymi. Widać to wyraźnie w anonimowych tekstach poezji związanej z Konfederacją Barską, gdzie Krzyż wyraża postawę męstwa a także wiąże zbawczą rolę męki Chrystusa z sarmackim przeświadczeniem o szczególnym wybraniu przez Boga narodu polskiego. Były to załączki tych idei, które później, w okresie romantyzmu, zaowocowały w literaturze polskiej mesjanizmem. W czasach stanisławowskich problematyka religijna zesłała na plan dalszy, zarówno jeśli chodzi o formułowane poglądy filozoficzne, jak i o twórczość literacką, która pełniła funkcję służebną wobec głoszonych w Polsce haseł o konieczności reform społecznych i politycznych. Dominowała wówczas poezja satyryczna, dydaktyczna i moralizatorska. Nie rozwijała się natomiast twórczość liryczna w tym religijna.

W okresie romantyzmu cierpienie Chrystusa związane było głównie z ideami patriotycznymi, gdyż naczelnym tematem literatury tego okresu była sprawa polska. Mesjanistyczne wizje męczeństwa widoczne były głównie w Mickiewiczowskich „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” oraz w III części „Dziadów”. Krzyż pojawia się również w wierszach lirycznych tego okresu w twórczości poetów emigracyjnych (Kraśiński, Mickiewicz, Norwid, Słowacki) jak i piszących w kraju (Lenartowicz, Syrokomla, Ujejski, Zaleski i inni). W religijnej liryce romantycznej krzyż występuje już nie tylko w funkcji pasywnej, ale wyraża postawę refleksji, rozmowy z Bogiem, osobistej modlitwy, jest wybawieniem przed niebezpieczeństwem, drogą do Boga. W drugiej połowie XIX wieku pisanie poezji w ogóle a zwłaszcza religijnej nie było popularne. Rozwój tendencji pozytywistycznych prowadził do eliminowania jednostkowych odczuć w twórczości, do zaniku indywidualnego przeżywania i patriotycznej religijności. Tym niemniej w twórczości Konopnickiej, Asnyka czy Faleńskiego pojawia się symbol krzyża. Warto tu wspomnieć chociażby

o osobistym wierszu Asnyka „Pod stopy krzyża”. Po okresie dość nieurodzajnym w lirykę religijną, jakim był pozytywizm, następuje znów rozwój w twórczości modernistów. Motywy religijne w tym również krzyż, występują dość często w poezji przełomu XIX/XX w. Trzeba jednak zauważyć, że powiązane one są z popularną wówczas, artystyczną kontemplacją, mani-



festowaniem indywidualnego przeżywania estetycznego. W ukazywaniu poszczególnych zdarzeń związanych z ukrzyżowaniem Chrystusa, np. Droga na Golgotę czy męka na krzyżu, dominuje często nie autentyczne przeżywanie tych aktów, lecz poczucie niezwykłości połączone z psychologiczną analizą autora. Dlatego nie ma tu nawiązywania do charakterystycznej dla średniowiecza i baroku pasyjności ani do patriotycznej liryki religijnej znanej nam z romantyzmu.

Okres, w którym obecność Krzyża w twórczości poetyckiej odgrywa istotną rolę, to czas pierwszej i drugiej wojny światowej. Zwłaszcza w tym ostatnim okresie powstało wiele wierszy dramatycznych, modlitewnych, apelatywnych, często eksponujących symbol cierpienia. Odnajdujemy tu znów bliską mesjanizmowi interpretację krzyża. Z kolei poezja współczesna jest niewątpliwie mniej emocjonalna w wyrażaniu swych odczuć niż liryka dziewiętnastowieczna, przeważają w niej pierwiastki refleksyjne. Współcześni poeci nie zawsze wprost wyrażają swoje przeżycia religijne.

„Pierwszym spośród nas jest ten, kto jest najbliżej Jezusowego krzyża”, napisał najwybitniejszy współczesny poeta religijny, ks. Jan Twardowski, wpisując się swoim umiłowaniem krzyża w wielki nurt duchowości chrześcijańskiej. Według „Jana od Biedronki”, nie ten jest pierwszym spośród nas, kto pochyla się nad żłóbkiem, gdy Jezus, jak każde ludzkie niemowlę po-

trzebował opieki, nie ten kto pozostał w świątyni by słuchać Bożego Nauczyciela, ani nikt z tych, którzy rozpoznali zwycięzcę śmierci, piekła i szatana po Zmartwychwstaniu. Jedynie ten, kto wytrwał z Matką Najświętszą pod krzyżem, gdy ogołocony Zbawiciel niewypowiedzianie cierpiał i jako człowiek i jako Syn opuszczony przez Ojca, by do końca wypełnić Bożą Miłość. Ks. Jan Twardowski poświęcił św. Janowi osobny wiersz, pisząc, że jeden nie zląkł się krzyża, jeden stał pod krzyżem, a zakończył ten epigramatyczny wręcz liryk głęboką puentą: „kto ucieka od Krzyża, Krzyż cięższy dostanie”. Możemy więc uznać św. Jana za patrona tych wszystkich, którzy odważnie przyjmują Krzyż Chrystusowy, bez słowa skargi, a nawet z największą miłością.

Literatura:

Niewczas A. Przez krzyż. Wybór poezji religijnej.

Halina Martowicz

(Łk 11,29-32)

²⁹ *Gdy tłumów przybywało, zaczął mówić: „To plemię jest plemieniem zepsutym. Chce znaku, lecz znak nie będzie mu dany poza znakiem Jonasza. ³⁰ Jak bowiem Jonasz stał się znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak Syn Człowieczy będzie dla tego pokolenia. ³¹ Królowa z Południa stanie na sądzie z ludźmi tego plemienia i potępi ich, bo z krańców ziemi przybyła, by posłuchać mądrości Salomona, a oto tu coś więcej niż Salomon. ³² Ludzie z Niniwy staną na sądzie z tym plemieniem i potępią je, bo oni na wołanie Jonasza nawrócili się, a oto tu coś więcej niż Jonasz.*

Kontekst

Pojawiły się dwie sprzeczne opinie o Jezusie w otaczającym go tłumie. Jedna mówiła o Nim, że „za sprawą Belzebuba, przywódcy demonów, usuwa demony”. Druga przeciwna, „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. Jezus postanawia zwrócić się bezpośrednio do otaczającego go tłumu, bez głoszenia przypowieści. I gorzkie są to słowa o jego słuchaczach, gorzkie lecz prawdziwe. Chrystus zapowiada ostatni znak, znak Swoje Zmartwychwstanie.

Lectio (czytanie i zrozumienie Pisma)

²⁹ *Gdy tłumów przybywało, zaczął mówić: „To plemię jest plemieniem zepsutym. Chce znaku, lecz znak nie będzie mu dany poza znakiem Jonasza.*

Żądanie znaku, to żądanie cudu. Pomimo tego, że Bóg, w osobie Jezusa zniża się do swego ludu i sam osobiście ten lud pragnie prowadzić, „to plemię” żąda dowodu Boskości Jezusa. Pomimo, tego, że człowiek nie jest w stanie wejść w wymiar Boski, Bóg przed nim ten wymiar otwiera i zaprasza do wejścia, ale człowiek, domaga

się cudu. I Jezus stwierdza, iż „to plemię” żąda znaku, jednak żadnego znaku nie otrzyma. To żądanie znaku nie jest czymś obcym i współczesnemu człowiekowi. To w ludzkiej skażonej naturze grzechem pierwotnym tkwi pragnienie, by zobaczyć na własne oczy, móc dotknąć taki znak i być pewnym, iż rzeczywiście jest to działanie Boże, iż rzeczywiście jest to Bóg. „To plemię” żadnego znaku nie otrzyma, prócz „znaku Jonasza”.

³⁰ *Jak bowiem Jonasz stał się znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak Syn Człowieczy będzie dla tego pokolenia.*

Czym jest znak Jonasza? Jonasz wezwany przez Pan, wypełnia Jego zlecenie i idzie do Niniwy, by upomnieć jej mieszkańców. Jonasz idąc przez Niniwę głosi: „*Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona*”. Mieszkańcy Niniwy uwierzyli prorokowi i rozpoczęli pokutę. Bóg widząc to, postanowił ulitować się nad nimi. Król i mieszkańcy pogańskiego miasta Niniwa, wyciągnęli wnioski z tego, co usłyszeli od proroka Jonasza. Poganie z Niniwy odkryli prawdę o sobie i ją uznali. Król Niniwy powiedział: „Kto wie, może się odwróci i ulituje Bóg, odstąpi od zapalczywości swego gniewu, a nie zginiemy?” Czy „to plemię” dostrzega jak mieszkańcy Niniwy, znak Syna Człowieczego, znak Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego? Czy „to plemię” dostrzega zapowiedź Zmartwychwstania.

³¹ *Królowa z Południa stanie na sądzie z ludźmi tego plemienia i potępi ich, bo z krańców ziemi przybyła, by posłuchać mądrości Salomona, a oto tu coś więcej niż Salomon.*

Królowa Etiopii, Saba, wyciągnęła wnioski z tego, co usłyszała od króla Salomona. Jako poganica poszuki-

wała mądrości i znalazła ją w Bożej mądrości wypowiedzianej przez króla Salomona. Saba powiedziała: „Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, za to, że ciebie upodobał sobie, aby cię osadzić na tronie Izraela; z miłości, jaką żywi Pan względem Izraela, ustanowił ciebie królem dla wykonywania prawa i sprawiedliwości.” A Chrystus stwierdza, „*a oto tu coś więcej niż Salomon*”. „To plemię” mając przed oczami Boga samego, nie dostrzega tego, słysząc z ust Boga płynącą mądrość i miłość, nie słyszy tego.

³² *Ludzie z Niniwy staną na sądzie z tym plemieniem i potępią je, bo oni na wołanie Jonasza nawrócili się, a oto tu coś więcej niż Jonasz.*

W działalności proroka Jonasza najważniejsze było to, że po wpływie jego słów ludzie masowo się nawrócili. Słowa Jezusa mają o wiele większą moc niż słowa Jonasza. A mimo to „to plemię” trwa w uporze i nie chce się nawrócić. Pojawia się więc pytanie: kiedy na „tym plemieniu” spełni się znak Jonasza? Jezus dopowiada, dopiero na Sądzie Ostatecznym. Wtedy, gdy Jezus Chrystus objawi się w chwale i nikt nie będzie wątpił w to, iż jest On Bogiem. I szczęśliwi będą ci, którzy w czasie sądu okażą się być wiernymi uczniami Jezusa. Tych zaś natomiast, którzy go odrzucili, czeka wyrok.

Meditatio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego)

Mądrość Jezusa jest większa od mądrości Salomona, a znak Jezusa jest większy od znaku Jonasza. Czy my to dostrzegamy? Teraz dzieje się coś więcej niż znak Jonasza. Teraz Jezus wzywa nas, abyśmy stali się jego uczniami, abyśmy światło ewangelii głosili tak, by ludzie mogli już widzieć chwałę Syna Bożego. I nie oczekujmy kolejnego cudu, żaden znak nie będzie

nam dany, żadnego cudu nam już nie trzeba, prócz znaku Jonasza. Tym znakiem dla nas jest Chrystus Zmartwychwstały. Znak, jakiego żąda, nasze oczekuje i zatrwożone serce, to Jezus Chrystus. Wsłuchajmy się w słowa Chrystusa, wsłuchajmy się w słowa Pisma św., a będziemy widzieli i rozumieli Chrystusa Zmartwychwstałego. Jeśli człowiek nie przyjmuje Jezusa, i znaków jakie czynił, jeśli nie uwierzy i nie przyjmuje Jego Zbawczego Dzieła, jeśli nie uznaje Krzyża - Bóg niczego więcej nie uczyni, bo wszystko już się dokonało. I taki człowiek, „to plemię” wciąż żądać będzie cudu. A cud się dokonał. Znak największy został już dany. I nie spodziewajmy się niczego większego. Mieszkańcy Niniwy uwierzyli, uznali swoje winy i prosili Boga o wybaczenie. I Bóg wybaczył. Zobaczmy Miłość, która spływa na nas każdego dnia. Przyjrzyjmy się Krzyżowi i przyjmijmy Go, a nasze pragnienie cudu zniknie „To plemię” stanie się dzieckiem Bożym, stanie się uczniem Chrystusa.

Contemplatio(czas bycia sam na sam z Bogiem)

Czyniąc rachunek sumienia, a czynimy go każdego wieczora, przyjrzyjmy się uważnie naszym grzechom, przyjrzyjmy się uważnie naszemu na-

wróceniu. Zwróćmy uwagę, czy jest w nas niepokój i lęk, czy z miłością i wdzięcznością przyjmujemy kolejny dzień. Zwróćmy uwagę, czy wciąż chcemy realizować swoje zamiary, czy potrafimy czynić dobro, do którego zachęca nas bliźni. Zapytajmy siebie, czy jest ktoś kogo nienawidzę, lub choćby coś czego u niego nienawidzę. I wtedy, spróbujmy znaleźć w Ewangelii wezwanie Jezusa do nienawiści bliźniego.

Actio/oratio (zwrócenie się do Boga)

Zacznij modlić się i prosić Boga o wybaczenie.

Mów mało; „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”.

Módlmy się słowami Psalmu Dobrej Woli Zygmunta Krasieńskiego:

„Błagamy Ciebie, Ojczy, Synu, Duchu,

Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,

Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże -

A światu męscy - my, co się nie boim Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,

Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,

Co za nas Twego doprasza się słuchu,
My, zawieszani pomiędzy otchłanią
A twym królestwem, Ojczy, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie z wrytym w ziemię czołem,
Skronią już w wiosen Twych kąpieli dmuchu.
Czasów pryśniętych otoczeni kołem
I państw ginących - Ojczy, Synu, Duchu,
Błagamy Ciebie - stwórz w nas serce czyste -
Odnów w nas zmysły - z dusz wypełń kąkole
Złud świętokradzkich - i daj wiekiuste
Śród dóbr Twych dobro - daj nam dobrą wolę;
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!”

Wojciech Pruchnicki

Zespół wokalny SOUL

przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



1% Federacja Caecilianum w Warszawie. www.caecilianum.eu

Prosimy o przekazanie 1% podatku
na przedsięwzięcia artystyczne
Zespołu SOUL:
organizację koncertów, nagranie
płyty CD, zakup nowych strojów, udział
w międzynarodowych festiwalach chóralskich
wpisując do zeznania PIT
nr KRS 0000071157
w rubryce cel szczegółowy
Sanocki Zespół Wokalny SOUL

1% podatku dla Zespołu SOUL

Dziękujemy za każdą wpłatę. Monika Bzemał

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś, podczas Mszy świętej o godzinie 12.30, ks. abp Adam Szal, Metropolita Przemyski, udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży z naszej i franciszkańskiej parafii. O godzinie 17.00 celebrował będzie Mszę świętą w parafii Chrystusa Króla, gdzie także wybierzmuje młodzież gimnazjalną z pozostałych parafii dekanatu.

2. Dziś o godzinie 17.00 rozpoczynamy *Gorzkie Żale*, na które serdecznie zapraszamy wszystkich czcicieli cierpiącego Jezusa, aby rozważać Jego Mękę i śmierć na krzyżu. Podczas tego nabożeństwa będziemy zbierać ofiary na kwiaty do Bożego Grobu.

3. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8:00, odprawiać będziemy *Drogę krzyżową* dla starszych Parafian. O godzinie 17:15 rozpoczynać będziemy takie nabożeństwo dla dzieci i wszystkich

chętnych, szczególnie rodziców dzieci szkolnych. Dla młodzieży i chętnych nabożeństwo *Drogi krzyżowej* odprawiać będziemy także w piątki po Mszy św. wieczornej. Zapraszamy serdecznie tak na *Gorzkie Żale* jak i na *Drogę krzyżową*.

4. We środę, 8 marca, modlimy się w intencji kobiet. Zapraszamy wszystkie Panie głównie na Mszę świętą o godzinie 18.00.

5. Jak każdego roku, także i w tym, mamy do rozprawienia paschaliki i baranki na stół wielkanocny. Paschaliki są w cenie siedmiu złotych, a baranki pięciu złotych. Ofiary składane z tej okazji są przeznaczane na wakacje dla dzieci z mniej zamożnych rodzin.

6. **Przypominamy przykazania kościelne w aktualnej wersji:**

1. W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy

świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.

2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.

3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą.

4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach.

5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

7. Zapraszamy do lektury prasy katolickiej, tak „Niedzieli”, „Gościa Niedzielnego”, jak i naszej parafialnej gazetki. Każdy może znaleźć coś dla siebie interesującego, aby pogłębić swoją wiarę czy wiadomości z życia Kościoła.

Intencje w tygodniu

Od 6 do 12.03.2017 r.

Poniedziałek – 6.03

6.30 + Alicja (greg.)
7.00 + Bronisława (f)
7.30 + Irena Kruczyk int. od koleżanki Haliny
18.00 1. + Karol
2. + Barbara Siwiecka int. od pracowników Firmy BUD-REM
3. + Lidia Ołowiańczyk int. od Michała z rodziną
4. + Alicja i Piotr Sitkowie

Wtorek – 7.03

6.30 + Alicja (greg.)
7.00 + Bronisława (f)
7.30 + Marek Kabala
18.00 1. + Lidia Ołowiańczyk int. od bratowej Marysi i Zygmunta
2. + Marek Sitek
3. + Stanisława (f) Szczudlik

Środa – 8.03

6.30 + Alicja (greg.)
7.00 + Marek Kabala
7.30 dziękczynno – błagalna za ocalenie z wypadku z prośbą o zdrowie i bł. Boże dla Zygmunta

18.00 1. dziękczynno – błagalna w 86 rocznicę urodzin z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej

2. + Lidia Ołowiańczyk int. od sąsiadów z ul. Matejki
3. + Andrzej Malec

Czwartek – 9.03

6.30 + Alicja (greg.)
7.00 + Marek Kabala
7.30 + Helena, Józef, Jan, Michał Jasińscy
18.00 1. w intencji Ojca św., biskupów, kapłanów, Ojczyzny, pokoju na świecie oraz dzieł Radia Maryja
2. + Kazimierz
3. + Lidia Ołowiańczyk int. od sąsiadów z ul. Matejki

Piątek – 10.03

6.30 + Alicja Zeńczak (greg.)
7.00 + Wiesław Dankiewicz
7.30 + Jerzy Adamczak 3 r. śm.
18.00 1. + Aleksander Wileczek int. od pracowników SP nr 2
2. + Lidia Ołowiańczyk int. od sąsiadów z ul. Matejki
3. dziękczynna za Bożą opiekę w mi-

nionym roku z prośbą o dalsze w roku bieżącym dla rodzin z Róży MB Fatimskiej, kapłanów, parafii i Ojczyzny

Sobota – 11.03

6.30 + Alicja Zeńczak (greg.)
7.00 + Maria Benedyk int. od rodziny Sieradzkiej i Jękotów
7.30 + Norbert 18 r. śm.
18.00 1. + Karol Pohorski 21 r. śm.
2. + Lidia Ołowiańczyk int. od sąsiadów z ul. Matejki
3. dziękczynna za otrzymane łaski w 50 r. urodzin Alberta z prośbą o dalsze bł. Boże

Niedziela – 12.03

6.30 za parafian
8.00 + Tadeusz Kopczyk 17 r. śm. i Maria Kopczyk 4 r. śm.
9.30 + Anna i Andrzej Koczeń
11.00 + Helena Drwięga
12.30 + Irena Rychlicka 3 r. śm. i Stanisław Rychlicki
16.00 + Alicja (greg.)
18.00 + Izabela Filipczak 1 r. śm.
Stróże:
Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku